

**Jak miłe są
przybytki Twoje,
Panie Zastępów!**

Ps 84.2

Wykłady spisane
Łódź, 08.03.2025 r.

11 Umiłowani, jeśli Bóg tak nas umiłował, to i my winniśmy się wzajemnie miłować. 1 J 4

19 My miłujemy Boga, ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował.

Czyli pozwoliliśmy Jemu, aby nas kochał. I dlatego my jesteśmy zdolni kochać Boga i człowieka.

20 Jeśliby ktoś mówił: << miłuję Boga>>, a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi. 21 Takie zaś mamy od Niego przykazanie, aby ten, kto miłuje Boga, miłował też brata swego.

1 J 4

*Prawdą jest, że miłość Chrystusa przenika nas,
a my musimy pozwolić na tę miłość.*

*Musimy pozwolić na to, żeby On nas kochał,
ponieważ On nie może nas uwieść, bo Jego miłość jest delikatna.*

Jego miłość jest lekka, delikatna, zwiwna.

*Ona nie robi krzywdy, ona lekko dotyka, lekko głaszcze,
jak zefirek, ale dociera do najgłębszych tajemnic.*

*I tu jest ta tajemnica tego właśnie udziału, gdzie Chrystus mówi: posłuszeństwo,
to jest tylko dlatego, aby tutaj ono miało sens ludzki, ale to chcę powiedzieć o
tym, że posłuszeństwo oznacza: pozwólcie się kochać, Ja chcę was kochać,
pozwólcie Mi was kochać.*

Część 1

Jak już było to powiedziane, być może miesiąc temu, że w okolicach około 10 marca będziemy wychodzić z przestrzeni shadow zone, czyli ze strefy cienia. I w tej chwili wychodzimy ze strefy cienia i rzeczywiście bardzo silnie odczuwalne jest światło, potężne światło, które już oddziałuje ogromnie mocno ze strefy cienia.

A występują sytuacje takie, że usilnie inni, ci, którzy nie do końca żyją w prawdzie Bożej i właściwie nie chcą, to w jednej chwili chcą szczególną opiekę roztaczać nad wszystkimi tymi, którzy żyją w Bogu, aby im pomóc, aby ich z oczu nie stracić, aby mieć nad nimi pełną opiekę tak dużą, aby czuli się, że tak mogą powiedzieć zamknięci w celi. To tak wygląda, ponieważ szczególna jest to opieka, a właściwie nie opieka tylko szczególne zabieganie o swoją energię, która może wzlecieć do świata światłości. Czyli siły ciemności, które zniewalają tamtych ludzi, one chcą zawłaszczyć człowieka.

I tu jest sytuacja tego rodzaju, że było powiedziane o tym, że ten czas wyjścia ze strefy shadow zone, czyli strefy cienia, jest to ten czas który odzwierciedla, że nie będą mogli w tym świecie przetrwać umarli. I oni w tym momencie stosują wszystkie zabiegi, wszystkie zabiegi stosują, aby zawłaszczyć człowieka, i żeby człowiek swoją świadomością mógł pozostać w stanie ciemności. Ale gdy pozostaje w stanie ciemności swoją świadomością, to Duch Boży go ratuje. Ratuje go w ten sposób: może powodować różnego rodzaju choroby, cierpienia i wydobywania człowieka z różnych trudów, które są bardzo głęboko podprogowo roztoczone, które są niezauważalne. Dlaczego one nie są usuwane, te problemy bardzo głębokie?

Bo jest bardzo wyraźnie powiedziane: synowie Boży, tylko i wyłącznie synowie Boży, którzy powstałi z mocy Boga w Chrystusie Jezusie są posłani do głębin jako ci, którzy mają władzę panowania nad nimi, i władzę wydobywania pięknej córki ziemskiej i roztoczenia nad nią prawdy. I to są ci, którzy tak naprawdę weszli do komnaty

małżeńskiej i stali się świadomymi żonami Chrystusa. To są te osoby, które emanują szczególną miłością do Chrystusa. Gdy miłują, szczególną miłością do Chrystusa emanują, to tą miłość odczuwamy od tych ludzi bardzo głęboko. I także odczuwamy w sobie też tą miłość, dlatego ponieważ mamy wszyscy Chrystusa.

Mamy wszyscy Chrystusa, wszyscy jesteście odkupieni przez Chrystusa, wszyscy mamy Chrystusa, tylko nie wszyscy chcą Go szukać i chcą Go odnaleźć, i chcą z Niego się radować. Ale ta właśnie sytuacja gdzie Jezus Chrystus przyszedł na Ziemię, to kochał we wszystkich ludziach Boga w nich. A Bóg jest żywy w duszy którą wydobył, przez uśmiercenie natury cielesnej; czyli cielesnej w sensie - nie rozumieniu ciała fizycznego, tylko w rozumieniu duchowej cielesnej. Czyli inaczej można powiedzieć, jak tu jest napisane w Liście św. Pawła do Rzymian rozdz.6:

6 To wieście, że dla zniszczenia grzesznego ciała - to chodzi o grzeszne ciało, zostało ono zniszczone. Nie mówi tu: grzesznego ducha, tylko grzeszne ciało - dawny nasz człowiek został razem z Nim ukrzyżowany po to, byśmy już więcej nie byli w niewoli grzechu.

Więc Jezus Chrystus ukrzyżował grzeszne ciało, aby dusza nasza się wyzwoliła. Do czego to jest bardzo podobne? Podobne jest to do ziarna, które zakopujemy w ziemi z powodu życia wewnętrznego, ale my nie zakopujemy po to, aby to zewnętrzne przetrwało, tylko żeby to wewnętrzne ożyło. I ogrodnik gdy sieje ziarno, to on sieje to ziarno z powodu życia wewnętrznego, bo nie chce aby ono tam przetrwało w takiej postaci w jakiej jest, tylko sieje z powodu tego co jest wewnątrz. A dlaczego sieje z powodu tego co jest wewnątrz?

Dlatego że wierzy, że jest tam życie, a wiara w to życie wewnętrzne jest dla niego tak naturalna, tak naturalna, że właściwie nawet nad tym się nie zastanawia, tylko sieje to ziarno. A później przychodzi wiosną i widzi, że wyrastają już pierwsze pędy zboża; i nie dziwi się tej sytuacji, bo na to oczekiwał. Proszę zauważyć, nie widział

tego życia wewnętrznego, bo nie można go zobaczyć; gdyby chciał zobaczyć to życie wewnętrzne, rozciął by to ziarno na wszystkie części, pokroił w plasterki i by go tam nie znalazł, a ziarno byłoby niezdolne do zasiewu.

Więc czyni to z wiary, ale ta wiara jest dla niego tak naturalna, że gdyby powiedział po co to robi, przecież lepiej to zjeść. - Ach człowieku, ja sieję abym miał więcej. - Ale jak to, przecież ty wyrzucasz to. - Nie, nie wyrzucam, ja sieję, żeby wyrosło. - A skąd ty wiesz? - Robił tak dziad, pradziad, robił to Noe i robili to wszyscy inni, nawet Chrystus mówi o tym.

I dlatego ta wiara jest naturalna. I dlatego naturalność wiary naszej, to że jesteśmy odkupieni przez Chrystusa musi być tak jak naturalność ogrodnika, który sieje ziarno, aby wyrosło właśnie zboże; dla niego jest to tak naturalne, że w żaden sposób się nad tym nie zastanawia. Nawet żona mu kołków na głowie nie ciosa, że on tyle ziarna wrzuca w ziemię, nie ciosa, tylko mówi: Idź, byś posiał, abyśmy mieli więcej. Bo wszyscy rozumieją tą sytuację, dzieci rozumieją, wychowywane są w tej wierze. Dlaczego mówię w wierze?

Ponieważ robią wedle tego, czego nie widzą, ale wedle tego, na co oczekują. Czyli tam dostrzegamy ogromne działanie nadziei. U ogrodnika jest nadzieja ogromna, ponieważ tego życia on tam nie widzi, ale robi dlatego, że wie że ono tam jest. On jest przekonany, on wierzy że ono tam jest, a jak już chcę powiedzieć, że jakby chciał je zobaczyć, by musiał to ziarno rozciąć; by je zniszczył i już by niczego nie miał. Więc skupia się na tym życiu wewnętrznym.

I chcę powiedzieć ludziom na świecie, że to co mówię, jest tak oczywiste i tak niemądre, żeby o tym mówić, że to jest tak oczywiste, że nad tym się nikt nie zastanawia. Ale właśnie chcę powiedzieć o tym, że ludzie są zdolni do wiary, jeśli chodzi o ziarno, że sadzą je do ziemi, nie widząc życia wewnętrznego, ale z nadzieją oczekują, z nadzieją to robią.

To samo jest z naszym życiem, wierzymy w Boga, jest to zasiew - my zasiewamy się w ziemi zaoranej; a ziemia zaorana jest to nasza nieustająca praca, pokonywanie ludzkiej natury cielesnej, która stawia nieustanny opór.

Ależ który ogrodnik nie będzie orał pola i kamieni nie będzie wybierał, i jeśli trzeba skały nie skruszy, aby stworzyć urodzajną ziemię. Ileż jest miejsc, gdzie na tarasach skalnych rośnie zboże, czy jakieś inne rośliny. Ale one rosną tam dlatego, że oni włożyli ogromną ilość pracy, aby tą skałą skruszyć i uczynić ją zdolną do zasiewu.

Czyli to jest nasze życie. Każdy człowiek tak naprawdę żyjąc głęboko w prawdzie Bożej nie jest ugorem, ale jest żyzną ziemią, a gdy jest żyzną ziemią, to jest świadomy, że doczeka się swojej żywej duszy. Czyli jego świadomość, czyli Chrystus uczynił, że w tym ziarnie jest życie, a ogrodnikiem jest ten, który uwierzył, że to czyniąc, czyni dlatego żeby wyrosło życie. O tym mówi św. Paweł: Zasiew - zasiewamy jedno, a wyrasta tysiąckrotnie większe. A jeśli nie wyrośnie, to to ziarno było już niewłaściwe i pójdzie na spalenie. Czyli jest to człowiek, Chrystus każdego uczynił zdolnym do wzrostu.

Tu jest bardzo ciekawa sytuacja, ja nie chciałem o tym mówić, nawet nie myślałem o tym co mam mówić, a mówię o tym, dlatego że przyszedł czas wiosny, duchowej wiosny i już przyszedł czas przycinania, już wiosna nadeszła. I można tak powiedzieć, o tym o czym mówię w tej chwili, z Pieśni nad pieśniami rozdz.2:

10 Miły mój odzywa się i mówi do mnie: «Powstań, przyjaciółko ma, piękna ma, i pójdz! 11 Bo oto minęła już zima, deszcz ustał i przeszedł. 12 Na ziemi widać już kwiaty, nadszedł czas przycinania winnic, i głos synogarlicy już słyhać w naszej krainie. 13 Drzewo figowe wydało zawiązki owoców i winne krzewy kwitnące już pachną. Powstań, przyjaciółko ma, piękna ma, i pójdz! 14 Gołąbko ma, [ukryta] w zagłębieniach skały, w szczelinach przepaści, ukaż mi swą twarz, daj mi usłyszeć swój głos! Bo słodki jest głos twój i twarz pełna wdzięku».

Czyli tutaj jest ta tajemnica wewnętrznego życia, którą on wzywa do istnienia, wzywa do życia, żeby ona była tą siłą - nie martw się, że przestanie istnieć twój zewnętrzny niepokój, twoje zziębnięcie i twój brak słońca, bo oto staniesz się nowym życiem. Sam Bóg będzie słońcem dla ciebie i on jest mężem twoim - *miła ma, przyjaciółko ma, oblubienico moja. Powstań, przyjaciółko ma, piękna ma, i pójdź!*

Miły mój, a ja miłego mego - mówi w innym wersecie właśnie Szulamitka, czyli piękna córka ziemską, czyli ta natura ciała chwalebne, człowiek światłości.

Jezus Chrystus mówi o człowieku światłości, że jest w ciemnościach dopóki nie ma syna Bożego. Kiedy jest syn Boży, ciało światłości staje się światłością, ponieważ zostało postawione na Ziemi po to, aby oświecało świat cały. Dosłownie tak jest.

- *Powiedz nam gdzie Ty jesteś, ponieważ tego miejsca musimy szukać* - pytają się uczniowie Jezusa Chrystusa. Chrystus mówi: *Istnieje światłość w Człowieku Światłości, On oświeca świat cały, gdy nie istnieje, jest ciemność.* Czyli w tym momencie przychodzi ten czas - istnieje światłość w człowieku światłości, Ja jestem światłem, Ja jestem światłością, Ja jestem prawdą, we Mnie jest Ojciec, kto patrzy na Mnie widzi i Ojca. I Ja, który jestem światłością, wstępuję do głębin do człowieka światłości i wtedy on oświeca świat cały. **A człowiek żyje po to, aby człowiek odzyskał światłość, powrócił do chwały Bożej.** Czyli jak to było powiedziane: do prawdziwej superpozycji. Superpozycji, czyli przywrócił jedność Ziemi i Nieba.

Jak wiemy w kulturach ziemskich, kiedy archeolodzy i badacze starożytni szukają różnych tajemnic, znajdują różnego rodzaju naskalne geoglify, a jednocześnie i kurhany, i inne miejsca w postaci dziurek od klucza. Dziurka od klucza, która dosłownie wygląda jak dziurka od klucza - u góry jest okrąg, a na dole jest długi wysoki trójkąt; odzwierciedlający dziurkę od klucza w całości, odzwierciedla superpozycję, że Ziemia i Niebo zawsze były razem. I zostały

stworzone jako jedna natura, jako jedna całość, jedna pełnia, jedna doskonałość.

I dlatego synowie Boży, oni przywracają tę moc, ponieważ Bóg dał synów Bożych na początku, aby opiekowali się piękną córką ziemską. Oni byli jej zewnętrzną naturą światłości, aby utrzymywać ją w stanie głębi, bo ona jest tą naturą wewnętrzną. Dusza nasza jest właśnie tą naturą wewnętrzną, a nasza postawa jest zewnętrzną, czyli synowie Boży.

Synowie Boży są zewnętrzną postawą, czyli są światłością, gdzie sprawują dla niej doskonały stan istnienia. Bo dusza nie ma przeszłości, ani przyszłości, dusza jest teraz, ona z czym się jednoczy tym jest. Nie mówi: byłam tym, a jestem teraz tym. Ona mówi: zawsze byłam tym, bo jestem tym czym jestem, nie pamiętam wczoraj i nie mam sensu jutro; jestem tym czym jestem.

I dlatego gdy synowie Boży istnieją, ona wie kim jest. A to, bardzo ciekawa sytuacja muszę powiedzieć, to bardzo istotne: kiedy ona wie kim jest, to synowie Boży wiedzą kim są, bo ona wie kim jest, bo oni wiedzą kim są. Tu jest ta sytuacja, ona wie kim jest, bo oni wiedzą kim są i ona gdy wie kim jest, to oni wiedzą kim są. Ale to oni wiedzą kim są, bo nie ma sytuacji odwrotnej, sytuacja jest taka, że Bóg przysłał synów Bożych, aby ją przebudzić. I dopiero kiedy ona jest przebudzona, ona objawia im tajemnicę, którą w sobie miała i staje się to tajemnica także ich, jako całego człowieka; i oświeclają świat cały.

Dzisiaj w internecie możemy znaleźć dziwne słowa, myśli, niepokoje, gdzie jest napisane: Watykan jest przerażony, przygotowuje się do przyjścia Chrystusa, przychodzi antychryst. Więc dlaczego ma być przerażony, czy ich superpozycja jest zdechła, czy ten kot nie zamiauczy? Czy tam nic nie ma?

I tam właśnie jest ta sytuacja, ja myślę, że trzeba powiedzieć inaczej: Watykan przygotowuje się do przyjścia Chrystusa, bo

Chrystus jest tuż, tuż, bo objawi antychrysta. Chrystus objawi antychrysta, bo antychryst się objawi. Antychrystem jest ten, który jest wrogiem Chrystusa, anty - Chrystusowy. A czy nie jest anty - Chrystusowy kościół śmierci? Czy Adam nie jest wrogiem Boga i Chrystusa? Czy grzech nie jest wrogiem życia i światła? Czy życie nie jest wrogiem grzechu? Czy Chrystus nie jest wrogiem śmierci?

A jeśli ten kościół jest kościołem śmierci, a jest kościołem śmierci, dlatego że fundament jest ze śmierci, a tym fundamentem jest Adam. Gdzie dzisiejszy świat obnosi się: jesteście córkami Adamowymi, potomstwem w grzechu żyjącym, cieszcie się tym, że waszym ojcem jest Adam i że grzech pierworodny wiąże was z nim, i że macie tożsamość ludu upadłego. To jest chore.

Chrystus Pan przyszedł 2 tys. lat temu i złożył ofiarę ze swojego życia, aby wykupić nas, bo zostaliśmy sprzedani diabłu jako całość przez Adama i przez Ewę. Jezus Chrystus złożył swoją ofiarę ze swojego życia i dzisiejszy kościół grzeszników, kościół śmierci od 418 roku nie chce mieć nic wspólnego z Chrystusem. A jeśli chce, to tylko z Jego Imieniem, bo w Jego Imię można ludzi spędzić w jedno miejsce, zebrać w jedno miejsce. Ale kiedy się już ich zbierze, to się nakazuje dzieła śmierci i grzechu. Nie nakazuje się dzieła prawdy, a tymi dziełami prawdy jest Chrystus.

Przeczytam tutaj jeden z wersetów, o którym mówi św. Paweł w Dziejach Apostolskich rozdz.20:

26 Dlatego oświadczam wam dzisiaj: Nie jestem winien niczyjej krwi, 27 bo nie uchylałem się tchórzliwie od głoszenia wam całej woli Bożej. 28 Uważajcie na samych siebie i na całe stado, nad którym Duch Święty ustanowił was biskupami, abyście kierowali Kościołem Boga, który On nabył własną krwią. 29 Wiem, że po moim odejściu wejdą między was wilki drapieżne, nie oszczędzając stada.

30 Także spośród was samych powstaną ludzie, którzy głosić będą przewrotne nauki, aby pociągnąć za sobą uczniów. 31 Dlatego czuwajcie,

pamiętając, że przez trzy lata we dnie i w nocy nie przestawałem ze łzami upominać każdego z was.

I tutaj odniesienie do 2 Listu św. Piotra rozdz.2, to samo co mówi św. Paweł: *1 Znaleźli się jednak fałszywi prorocy wśród ludu tak samo, jak wśród was będą fałszywi nauczyciele, którzy wprowadzą wśród was zgubne herezje. Wyprą się oni Władcy, który ich nabył, a sprowadzą na siebie rychłą zgubę. 2 A wielu pójdzie za ich rozpustą, przez nich zaś droga prawdy będzie obrzucona bluźnierstwami; 3 dla zaspokojenia swej chciwości obłudnymi słowami was sprzedadzą ci, na których wyrok potępienia od dawna jest w mocy, a zguba ich nie śpi.*

Jeśli chodzi o biskupów, to miał na myśli Apostołów, miał na myśli tych, którzy mają czystą linię apostolską, czyli św. Piotra, św. Jana, Polikarpa, który jest uczniem św. Jana, Tymoteusza i wszystkich czystych, doskonałych i wszystkich uczniów; oprócz Judasza Iskarioty; ma na myśli tych. Ale później zostali oni tak kompletnie wyrzuceni; dzisiaj mówią, że kościół zbudowany jest na nich; ale na ich kościach, nie na ich naukach. Bo dzisiaj ludzie... np. na Facebooku jest napisane – „św. Paweł mówi zdanie: *Postępujemy wedle wiary, a nie według widzenia.* I pewien człowiek odpowiada: Co pani mówi? Co to za bzdury straszne? Wiara? - leżeć i czekać aż Bóg przyjdzie, nic nie robić? Widzenie ma przyszłość, musimy widzieć nasze grzechy, pokutować, spowiadać się. Ale wiara? Do czegoż ona jest potrzebna?

Przecież dziwna sytuacja, co ten człowiek mówi? Przecież jeśli ten człowiek który to mówi, jeśli jest w korzeniach kościoła katolickiego, bo tak trzeba przypuszczać, to kościół katolicki uznaje św. Pawła jako Apostoła Narodów jako podstawę, i 2 kanon jest też na nim oparty. I tu nagle on mówi: Ja niczego nie mówię innego jak tylko to, co mnie nauczył kościół, nauczył mnie kościół wrogości przeciwko św. Pawłowi i wrogości przeciwko wierze.

Św. Paweł nie mówi o spowiedziach, bo w owym czasie jeszcze ich nie było, spowiedzi zostały ustanowione w XI w. więc nie mówi o

spowiedziach, ale mówi inaczej. Mówi [kościół] w taki sposób, że ludzie przez uczynki oni osiągają zbawienie. A jest powiedziane: Nie przez uczynki, tylko przez wiarę w Boga.

I tutaj właśnie - dlaczego o tym mówię? Bo jest strefa shadow zone, czyli strefa cienia, wychodzimy ze strefy cienia i odczuwamy to potężne działanie; to nie jest w głowach, tylko to jest potężne oddziaływanie. A ci, którzy nie mają o tym pojęcia zachowują się irracjonalnie, zachowują się w taki sposób, że zaczynają roztaczać szczególną opiekę nad swoją trzodą, nad swoimi krówkami, które jutro będą chrupali, o tak mogę powiedzieć, nad zwierzyną którą złowili. W tej chwili szczególną opieką roztaczają, aby uchodzić za szczególnych opiekunów tego, co mogłoby uciec.

Ale to jest podprogowy aspekt, to nie jest zamysł tych ludzi, to jest siła podprogowa, gdzie są tak silnie jej poddani, że postępując wedle tej siły nie zdają sobie sprawy, że postępują wedle niej, ponieważ są całkowicie jej poddani i pod jej władzą.

I dlatego tu chcę powiedzieć właśnie, że to słowo: *Wedle wiary postępujemy, a nie wedle widzenia*. - No co tutaj dziwnego jest powiedziane? Jakiej wiary? Wedle widzenia, widzenie ma przyszłość. Ja dlatego żyję, bo widzę swoje grzechy i mogę je wyłapać.

- Człowieku jak ty możesz widzieć swoje grzechy, które możesz wyłapać jeśli chodzi o duszę swoją, bo my mówimy o duszy, przecież Stróżem twojej duszy jest Chrystus. Jak On może przyprawiać duszę o grzech? Jest 1 List do Koryntian 6:

19 Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie?

Nie należycie do samych siebie i nie możecie mówić: dusza jest moja; bo ją Bóg nabył i należy do Niego. I On roztacza nad nią opiekę, aby ona była bezpieczna po krańce istnienia i 20 werset: *Za [wielką] bowiem cenę zostaliście nabyci. Chwalcie więc Boga w waszym ciele!* W jaki sposób można chwalić Boga w waszym ciele?

Powiem państwu jak ludzie chwalą Boga w swoim ciele - szukają grzechów; a to nie chwalą Boga na niebiosach, tylko w ciemnościach Ozyrysa, diabła. Bo diabłu potrzebne są grzechy i później wedle tych grzechów pokutują, cierpią i się do nich przyznają jako do grzechów duszy swojej, aby ich świadomość nigdy nie zjednoczyła się z duszą, która już jest w Chrystusie Panu czysta i doskonała.

Więc jednym słowem, wszystkie siły na tym świecie nie mogą przeciwdziałać duszy nabytej przez Chrystusa, który jest w Bogu, ale wszystko robią, aby świadomość nigdy nie dotarła do tego miejsca i nigdy nie dała prawdy; nie zaistniała w prawdzie i nie uwierzyła Chrystusowi, że dusza jest czysta, ponieważ skupione jest poszukiwanie na grzechy które są w ciele; i dlatego widzenie ma przyszłość, wiara nie - mówią oni. Ale jest całkowicie inaczej, to wiara ma przyszłość; bo czym jest wiara, żeby to zrozumieć?

Wiara - to nowy człowiek, on ma przyszłość. Człowiek grzeszny nie ma przyszłości, jego przyszłością jest ciemność, jest rozpad, jest przestanie istnienia całkowicie, ponieważ grzech nie ma przyszłości. Jezus Chrystus ukazał bardzo wyraźnie. I w tej chwili przychodzi ten czas kiedy wychodzimy ze strefy cienia i wychodząc ze strefy cienia zaczyna coraz silniej oddziaływać przestrzeń światłości, a złe duchy, umarli, nie mogą tam funkcjonować, bo dla nich skończyła się ta przestrzeń ich wpływów.

I w ten sposób te siły które na człowieka wpływały, można to powiedzieć żeby to zrozumieć, one wpływały na człowieka w taki sposób, że dawały człowiekowi niebieską tabletkę (w odniesieniu do Matrixa) aby człowiek mając się źle, czuł się dobrze. Będąc w kłopotach, nie widział kłopotu, będąc w strasznym stanie mówił: Super sprawa, dobrze się czuję, nie widzę kłopotu.

I w tym momencie niebieska tabletkę się skończyła, zostały tylko czerwone, no i niestety lekomani rzucili się na te czerwone tabletki, i jedzą co popadnie. Dzisiaj nie wiedzą co się z nimi dzieje. Więc czy

będą brali czerwoną tabletkę, czy nie będą brali czerwonych tabletek, to i tak spotkają swoją ciemność - i spotykają swoją ciemność. I powiem jedną rzecz, umarli po co byli?

Proszę zauważyć, ja przyjmuję pacjentów już od 35 lat, pamiętam to było ok. 30 lat temu, przyszła do mnie kiedyś katechetka, ja jeszcze tego wersetu nie znałem, ale to nie ma znaczenia, wersetu - 1 List św. Piotra rodz.1: *18 Wiecie bowiem, że z waszego, odziedziczonego po przodkach, złego postępowania zostali wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, 19 ale drogocenną krwią Chrystusa, jako baranka niepokalanego i bez zmazy.*

Ale wiedziałem, że Chrystus uwolnił nas od przodków, uwolnił nas od przodków, którzy postępowali w sposób zły. I ja proszę Ducha Świętego o uwolnienie tej kobiety i poczuła się dobrze. I nagle mówi: To są moi święci, proszę ich nie zabierać, dlaczego zabiera mi pan moich umarłych, oni są moimi cudownymi - tak mnie uczy ksiądz, tak mnie uczy dzisiejszy kościół śmierci, każe mi dbać o umarłych. A czy Bóg jest bogiem umarłych?

Bóg jest Bogiem żywych, a nie umarłych. Jest to zresztą napisane bardzo wyraźnie Ew. wg. św. Łukasza rozdz.20:

37 A że umarli zmartwychwstają, to i Mojżesz zaznaczył tam, gdzie jest mowa „O krzaku”, gdy Pana nazywa Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba. 38 Bóg nie jest [Bogiem] umarłych, lecz żywych; wszyscy bowiem dla Niego żyją».

Wszyscy bowiem dla niego żyją, a nie umierają. Dla Niego żyją, wszyscy bowiem dla Niego żyją, On ich stworzył dla życia, bo nie jest bogiem śmierci. A dzisiejszy kościół śmierci, kościół grzeszników głównie jest: za tego umarłego, tego umarłego, tamtego umarłego, tamtych umarłych - i pół mszy wyczytywani są umarli, jakby Bóg wysłuchiwał prośb o umarłych; tego nie robi, a jeśli oni uważają, że wysłuchuje, to na pewno nie Bóg tylko Ozyrys i waży uczynki.

I dlatego jest adwokat diabła w Watykanie, po to aby ważyć uczynki i waży uczynki, czy te uczynki ważone więcej ważą, niż ich grzechy. Ale przecież nie na wadze uczynków wszystko jest oparte, ale na wierze. Dlaczego o tym mówię?

Ponieważ zasada jest taka, prawda jest taka, gdy mówię o posłuszeństwie, że ludzie powinni być posłuszni Bogu, to ludzie czują jak kaganiec robi się ciasny, jak kolczatka upija i smycz staje się bardzo krótka. Czyli dla nich posłuszeństwo jest to kaganiec, ciasna kolczatka i krótka smycz. Ale dla ludzi żyjących w Bogu posłuszeństwo jest to udział w światłości.

Posłuszeństwo to udział w życiu, udział w światłości, udział w Duchu Bożym, udział w Prawdzie i udział w Miłości, udział w Chwale.

Dzieci małe przez posłuszeństwo swoim rodzicom, mogą liczyć na ich obronę, na ich opiekę, i tak się dzieje. Więc tutaj naturalny odruch człowieka, który ludzie odczuwają, gdy się mówi o posłuszeństwie, to oni nagle czują się, jakby ktoś ich do „koziego rogu zagnał”. I czują się niebezpiecznie, czują się nagle osaczeni, ograniczeni i czują się niekomfortowo, bo posłuszeństwo zabrania im swobody. Nie im, tylko łobuzerii, złu, narkotynom i wszelkiej wrogości Bogu, to tam widzą, że to jest ograniczone.

Ale gdy jesteśmy oddani Chrystusowi Panu, Bogu Ojcu i Duchowi Świętemu, to posłuszeństwo jednoczy nas z Chrystusem, jednoczy nas z Bogiem. Musimy spojrzeć na posłuszeństwo, posłuszeństwo jest to włączanie się, jest to relacja, jest to włączanie się w światłość Bożą i nie jest to umiejętność czerpania z posłuszeństwa, nie.

Posłuszeństwo bardziej jest podobne do małżeństwa niepokalanego, kiedy posłuszeństwo jest jak mały plemniczek, który dociera do jajeczka i tam roztacza swoje życie, i wyrasta życie. I on nie robi tego co umie, tylko daje to co ma, a jajeczko daje to, co w sobie ma, małą zygotę i później dzieli się i dzieli, dzieli, dzieli, aż

później z tego podziału jest mały człowiek. Czyli, plemniczek nie dolatuje do jajeczka: cóż mam zrobić z tym miejscem, co takiego jest? Kilof, słuchawki - tego nie robię - wygląda na mocne, nie wiem czy kilof wystarczy? - Ale tak nie, daję tobie, co mam w sobie.

I to jest ta tajemnica, że człowiek zanurzając się w chwale Bożej, otrzymuje od Boga tajemnicę światłości i rozwija się wedle mocy tej, która do niego dociera i go przemienia. Czyli **posłuszeństwo jest to światłość, która dociera do naszej wewnętrznej natury i ona rozwija nas wedle tajemnicy swojej potęgi.**

Jajeczko nie mówi w taki sposób: Dostał się do mnie plemniczek - cóż ja mogę z nim zrobić? Macie jakąś bibliotekę, książkę? Acha, on tutaj jest, tutaj ma łąpek, tam ma witkę, tu ma to i trochę świeci. No co z tym światłem? Wiem zrobię sobie lampkę.

Nie zastanawia się nad tym, po prostu podlega tej mocy, jak się już tam dostał, to cała natura podlega jego mocy, cała zygota, całe jajeczko, podlega jego mocy i rozwija się wedle jego natury, ale tak jak ona też ma w sobie tę moc.

Zauważacie tą sytuację bardzo ciekawą, gdzie Chrystus duszę naszą ocala i gdy my jako synowie Boży zstępujemy do głębin, otwieramy w pięknej córce ziemskiej tajemnicę, ale musimy się dostać do niej do głębin, pokonując wszelkie siły tego świata, które uważają, że należy ona do niego, do tego świata.

A syn Boży musi być silny, mocny, potężny i gdy tam staje do wnętrza dociera i tam daje jej pełne swoje życie. Ona objawia w sobie to życie, ale bez niego, tego życia mieć nie będzie. To on, syn Boży, obudzi w niej to życie, a ona objawia w sobie tajemnicę, którą tylko on mógł otworzyć, tylko on mógł; przez to że dotarł do niej otwiera to życie i powstaje nowy człowiek. Czyli nie ma już plemnika, nasionka i nie ma już jajeczka, powstaje wspólna natura istnienia, wspólna natura życia.

Powstaje nowy człowiek, który ma zarówno moc synów Bożych i potęgę jej, pięknej córki ziemskiej. Powstaje człowiek nowy, całkowicie nowy człowiek o potężnej wewnętrznej sile i potężnej wewnętrznej prawdzie, która w tym momencie dopiero staje się w pełni ujawniona, a nie już przedtem była znana, bo nie była znana.

Bo można tak powiedzieć: będzie to blondynek o błękitnych oczach, a urodził się brunet o czarnych oczach. Więc jest to tajemnica, prawdziwa Boska tajemnica, ona jest doskonała. To porównanie zostało dane, aby zrozumieć, że ona nie może wiedzieć, zanim on nie da jej przebudzenia i nie da jej wzrostu i nie stanie się ona zygota, która będzie się przez mitozę dzieliła. I powstawała do złożoności rozumienia swojego stworzenia, swojego istnienia, aż pozna kim jest i zrozumie swoje życie; a On jest mocą, który daje jej życie, ponieważ to życie ma od Ojca. A budzi w niej życie Ojca, które było w niej utajone od zarania dziejów, od upadku upadłych aniołów, którzy mieli dbać o jej życie, które było już w owym czasie w pełni jawne. Czyli superpozycja.

Proszę zauważyć ciekawa sytuacja, bo ja tu odczuwam proszę państwa, jak mówię o tym, to czuję ogromnie mocno płynącą siłę ze świata światłości, spoza strefy cienia - shadow zone. Więc tutaj spoza strefy cienia to wszystko wypływa. I dlatego ukazuję tę tajemnicę właśnie w taki sposób, odnosząc się do powstania nowego człowieka, powstawania tajemnicy. I nie można powiedzieć: zaniosę tej gule, bo tam guła jest, swoją mądrość. Tak nie jest. Poznam swoją mądrość, gdy tam się objawię, to ta mądrość stanie się całkowita, ponieważ w tym momencie wiem, że mam tam iść, a gdy dojdę będę rozumiał dlaczego. Bo stanę się nową istotą, która jest na Ziemi, dla panowania nad Ziemią, ponieważ ta Ziemia ma od zarania dziejów swojego pana. A panem tej Ziemi jest Człowiek, a szatan uważa, że do niego należy, ale właśnie przyszedł czas kiedy ten czas się kończy,

właściwie już się skończył 2 tys. lat temu, a ludzie nie wybrali prawdy, ale w tej chwili prawda ich wybiera.

I mówią, gdy prawda ich wybiera: strach przyszedł na Watykan, Chrystus przychodzi, coś poczniemy, czy kot nasz jest żywy, czy już zdechły?! Czujemy, że chyba zdechły, bo trochę trąci, ale wolą pytać się: który nie umył nóg? Ale to jest inna historia.

To jest historia właśnie ta, który nie umył nóg, w odniesieniu do Ewangelii - dlaczego nie pozwoliłeś sobie umyć nóg? I odniosę się do tej sytuacji: Jezus Chrystus wypełnia wolę Ojca. Zauważcie - dla Jezusa Chrystusa najważniejsze jest posłuszeństwo. Posłuszeństwo to nie jest złamanie, posłuszeństwo to udział w pełnej tajemnicy światłości, która przenika Jezusa Chrystusa, On niczego innego nie czyni tylko tkwi przez posłuszeństwo, posłuszeństwo przenika Go całkowicie. A On ma radość z udziału, ponieważ nie myśli sobie co Ojciec w Nim chce, tylko Ojciec w Nim działa, a On nie stawia oporu tylko wymawia, mówi to, co słyszy u Ojca i czyni to, co widzi u Ojca.

I idzie do św. Piotra i mówi: Piotrze, z powodu posłuszeństwa - bo jest posłuszny Ojcu, radość Jego jest ogromna, posłuszny jest Ojcu do samego końca, tak bardzo że posłuszeństwo jest dla niego sensem, radością, światłem, prawdą, wszystkim. Dla posłuszeństwa żyje, bo **posłuszeństwo nie jest to stan oporu, ale posłuszeństwo jest to stan udziału.**

I mówi do św. Piotra: *Piotrze, muszę ci umyć nogi.* Powiedzmy, że powiem inaczej: Piotrze, chcę wypełnić wolę Bożą, bo posłuszeństwo dla Mnie jest najważniejsze, chcę ci umyć nogi. - Nie, nie będziesz mi mył nóg. A Chrystus mówi: Ale Ja to robię z posłuszeństwa dla Ojca. Piotr mówi: Nie pozwolę Ci, żebyś umył mi nogi. A Jezus Chrystus mówi do św. Piotra: Powiem ci o zysku jaki będziesz miał. - To dobrze, to myj.

Czyli musiał Piotrowi powiedzieć o zysku, który będzie miał, a nie o tym, że posłuszeństwo jest najważniejsze swojemu Nauczycielowi i

Panu. Ale Jezus Chrystus wiedział, że Piotr jest uparty, że go nie przekona jeśli powie mu o posłuszeństwie, więc powiedział o zysku: Będiesz miał udział w Niebie, będziesz miał to. - O to dobrze, nie tylko nogi, ale i głowę i wszystko mi umyj. Więc św. Piotr zgodził się na to. Ale Jezus Chrystus bardzo kochał św. Piotra i wiedział o tym, że jest uparty, ale to nie znaczy, że ta upartość ma go pogrążyć, woli aby On tą upartość znosił. On znosił tą upartość, cierpiał z powodu tej upartości, znosił i niósł jego brzemiona, aby nie utracił Piotra. I znosił jego upartość, bo był uparty. Ale gdy Piotr zaparł się trzy razy Jezusa Chrystusa przed ogniskiem, zanim kogut zapiał, to uświadomił sobie, że stanął oporem względem Chrystusa; i wtedy poczuł ogromną potęgę posłuszeństwa, że posłuszeństwo Chrystusowi daje mu wolność, a nie ograniczenie.

I Chrystus Pan znosił przez 3,5 roku opór św. Piotra. - Ojciec dał mi was i żadnego nie utraciłem; walczyłem o was jak się to należy Lwu z plemienia Judy. Walczyłem o was i żadnego nie utraciłem, oprócz tego który był przeznaczony na upadek, który miał Mnie zdradzić - czyli mówi o Judaszu Iskariocie.

Więc tutaj jest sytuacja taka, że Jezus Chrystus znosi opory, oni są podatni na wpływy diabła. Zresztą mówi o tym: Odejdźmy z tego miejsca, ponieważ szatan jak błyskawica zbliża się do tego miejsca, Mnie nic nie robi, bo nic we Mnie nie ma, ale może was zabić, odejdźmy z tego miejsca. Więc jest sytuacja tego rodzaju, że Jezus Chrystus piersią swoją ich zasłania, aby oni nie stracili życia. A On życia nie straci, chociaż jest też tym, który odczuwa ból, cierpienie, słabość, płacze, krwawi, jest śpiący, zmęczony, ale nie ustaje w walce o drugiego człowieka.

I tylko raz powiedział: Jak długo jeszcze muszę was znosić plemię trudne i ciemne? Ale toczył tą bitwę nieustannie bez względu na to jaki ból mu zadają, jakie cierpienie, i nie żalił się. - To jest moja praca, to jest moje dzieło, to jest moje posłuszeństwo, po to

przyszędłem aby wznosić was i żeby wydobyć was ku życiu. Bo wy teraz tego nie rozumiecie, uważacie że wam robię krzywdę, ale Ja wydobywam was do życia ku życiu.

I tu jest ta właśnie tajemnica dzisiejszego wpływu tego światła potężnego, bo czujemy jak ono wpływa, czujemy jak ono płynie. Ja je po prostu czuję. Ja pamiętam jak mój ojciec umarł, to było ok 10 lat temu, szczęście we mnie było tak wielkie, że wszyscy którzy mnie widzieli, oni chowali do kieszeni zaraz wszystkie kondolencje, ponieważ widzieli tak ogromną radość, tak ogromny błysk, tak ogromne światło. A dlaczego ono takie było?

Ono jest podobne do tego co teraz się dzieje. Ta potężna siła światła która płynie, ona mnie wewnątrz tak porywa, tak rozświecila, daje mi ogromną siłę, a jednocześnie przenika mnie do wnętrza. Bo to jest Miłość Chrystusa, która mnie porywa i jak ja czuję Miłość Chrystusa u kogoś, kto kocha Chrystusa, to mnie po prostu porywa tak ogromną miłością, że po prostu czuję się wznoszony.

A ta miłość Chrystusa jest delikatna, lekka, zwiwna, nie ma tam żadnej przemocy, jest tam lekkość, cisza, bo to jest Miłość Chrystusa. Bo gdy dusza miłuje Chrystusa, to Chrystus ją przenika swoją Miłością, a ona tą Miłością jest przenikniona i emanuje tą ciszą, emanuje tą radością, emanuje tą Miłością, a każdy ma w sobie Chrystusa, więc mniej, czy więcej czuje tą Miłość. Ci którzy mają więcej, czują więcej, ci którzy mają mniej, czują mniej, ale każdy czuje. Ja nie mogę się opanować, tak mnie ta Miłość porywa, tak mnie przenika, tak mnie wznosi. I dlatego gdy mój ojciec umarł byłem szczęśliwy i to szczęście mnie nie opuszczało przynajmniej przez 3 dni. Byłem tak szczęśliwy, a dlaczego byłem szczęśliwy?

Dlatego że moc światłości Nieba, która otworzyła się dla tej duszy, przeniknęła mnie tak głęboko, że to ona nade mną panowała, ona mnie przenikała i smutek ciała nie znał smutku, ciało było też w tej radości. Ciało nie było w smutku, mi - nie wiem jak to powiedzieć -

może w jakiś sposób było jakoś dziwnie i wstyd, że nie potrafię przyjmować kondolencji, bo ja po prostu nie wiedziałem co oni do mnie mówią, przecież ja czuję to życie głębokie. Wydawało się, że ja nie potrafię się zachować w sytuacji tej jakoby trudnej, a ja tam trudu nie widziałem, ja widziałem szczęście wielkie, wielkie szczęście, bo to mnie porywa.

I w tej chwili właśnie ta tajemnica tego ogromnego porwania, ogromnego światła jest udziałem każdego, w zależności od tego jak bardzo jest posłuszny. Posłuszny, czyli jak bardzo ma udział w radości Pańskiej, w radości Bożej, w Miłości która go przenika. Bo gdy jest posłuszny Miłości, Miłość go przenika i go przemienia, Miłość w nim emanuje. Miłość przemienia całą jego naturę wewnętrzną i on się staje właśnie w Miłości zanurzony i Miłością się staje, Miłością się staje. Tu jest ta tajemnica tu jest ta radość, jesteśmy w tej przestrzeni. I dlatego przeczytam tu List św. Pawła do Galatów rozdz.6, który brzmi w taki sposób:

2 Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełniajcie prawo

Chrytusowe. 3 Bo kto uważa, że jest czymś, gdy jest niczym, ten zwodzi samego siebie.

Więc nie starajmy się w ludzki sposób udowadniać naszego rozumienia dzieła Pańskiego, bo zawsze zbłądzimy, poddajmy się Jemu i pozwólmy, aby nas ukształtowało. Ponieważ siły demoniczne one wiedzą dokładnie o tym, że człowiek lubi wiedzieć i rozumieć wszystko dokąd zmierza. Ale człowiek wierzący nie potrzebuje znać swojej drogi, wystarczy mu, że Bóg ją zna, bo on jest posłuszny Bogu z całej siły i to posłuszeństwo jest jego główną mocą.

I dlatego posłuszeństwo jest ukazane u św. Pawła jako łańcuch: Jestem więźniem Chrystusa i cieszę się z tego, że jestem Jego więźniem. I dlatego za murami, gdy byliście we Włoszech, poza Rzymem, jest bazylika za murami, to tam wchodząc widzimy na dziedzińcu wielki posąg, chyba 3 metry wielkości, posąg św. Pawła, i

św. Paweł potężnymi kajdanami nogę ma przykutą do takiego łańcucha potężnego - i to jest właśnie to o czym mówi św. Paweł w Liście do Efezjan 6:

17 Weźcie też hełm zbawienia i miecz Ducha, to jest słowo Boże - 18 wśród wszelakiej modlitwy i błagania. Przy każdej sposobności módlcie się w Duchu! Nad tym właśnie czuwajcie z całą usilnością i proście za wszystkich świętych 19 i za mnie, aby dane mi było słowo, gdy usta moje otworzę, dla jawnego i swobodnego głoszenia tajemnicy Ewangelii, 20 dla której sprawuję poselstwo jako więzień, ażebym jawnie ją wypowiedział, tak jak winienem.

Więc św. Paweł mówi, że jest więźniem i raduje się z tego, że jest więźniem, bo to że stał się więźniem uratowało jego życie i nie tylko jego życie, ale tych wszystkich, którzy bładzili z powodu tych, którzy udawali, że znają Chrystusa, a teraz są przerażeni, że On przychodzi. U nas nie widać tego przerażenia, że On przychodzi, ale są tacy którzy są przerażeni, i okazuje się, że to wcale nie jest ich mało, że jest ich 2,5 miliarda. Są przerażeni, że On przychodzi, ale przychodzi objawić antychrysta.

Chrystus nie jest antychrystem, On przychodzi objawić antychrysta, bo ukazuje, że to są wrogowie życia i zabiera tych którzy w Jego Imię są zebrani, aby dać im prawdę przez tych których powołał mocą swoją i dał im swoje poznanie przez obecność i Ducha swojego. I dzisiaj nie kierują się krwią i ciałem, ale mówią jednym tchem to, co On w nich mówi przez posłuszeństwo.

Część 2

Jak państwo sami zauważyli ten czas, który w tej chwili przychodzi nie jest czasem umiejętności i żadna umiejętność, nawet teologiczna, nie wydobędzie człowieka z tego problemu, dlaczego? Czym jest teologia? No oczywiście wszyscy wiedzą czym jest teologia. Ale „teologia” rozbijając te słowo na słowa pierwsze: teo-logia nauka o Bogu, nauka o Słowie Boga.

My **mamy słuchać Boga, a nie uczyć się Boga**. Mamy słuchać Jego, On nas kształtuje, a nie zastanawiać się co On takiego powiedział i przez rozum zastanawiać się: czy to jest dobre, czy to jest niedobre? Bo teologia ma za zadanie właściwie rozkminić na czynniki pierwsze Jego Słowo i zastanawiać się czy miał rację, czy nie miał racji, dokąd to zmierzało itd. itd. To jest niepotrzebne. Potrzebna nam jest wiara. **Wiara, czyli poddanie się mocy Bożej bez sprawdzania czy nie jest to błędne**. Bo teologia ma spowodować aby człowiek przez wiarę nie zbłądził i nie wybrał źle.

Ale posłuszeństwo polega na tym, że jesteśmy posłuszni Bogu, a Bóg złożył swoją ofiarę ze swojego życia i jest świadectwem tego, że nas nie chce udręczyć, tylko dał nam Siebie. Ja oczywiście rozumiem tą sytuację, ponieważ odczuwam tutaj te wpływy webinarium i wszystkich tych, którzy mają w jednym palcu teologię, i jakoś po prostu boją się Chrystusa w dalszym ciągu, jak się bali. A Jego przyjście dla nich jest straszne, ponieważ ukazuje się, że są antychrystami; a dlaczego antychrystami?

Mogą się temu dziwić, mają do tego prawo żeby się dziwili, ale niech zobaczą, że ich życie jest oparte i ich wiara oparta jest na 2 kanonie, który w podstawie ma wrogość Bogu, wyznawanie Adama i kultywowanie śmierci i grzechu. Czyli ewidentna wrogość Bogu. Mogą być cudowni, może być dom cudowny; np. jest jakiś dom powiedzmy cudowny, na zewnątrz wygląda dobrze, a tam się wcale dobrze w nim nie dzieje i fasada nie świadczy o tym co w środku jest. A czasami jest dom wewnątrz doskonały, a na zewnątrz strzecha, skansen.

Wiara powoduje tą sytuację, że gdy wierzymy Bogu - co to znaczy wierzymy Bogu? Wiara nie może być pusta, czyli wierzę Bogu. - No, a jak się twoja wiara objawia? - No wierzę Bogu, no spowiadam się, pokutuję, robię dobre uczynki. - A co z grzechami? Wierzysz, że ci Bóg grzechy odpuścił? - No jak mi odpuścił? - jakby mi odpuścił grzechy, to bym je nie widział i ich nie szukał.

- To twoja wiara jest taka, że nie wierzysz Bogu. - A jak ja mam uwierzyć Bogu, że mi grzechy odpuścił, jak ja je widzę.

Św. Paweł mówi: *Wedle wiary postępujemy, a nie wedle widzenia.* Wedle wiary co nam uczynił, a nie wedle tego, że świat przedstawia, że nie. Więc świat mówi: wedle wiary nie; a Chrystus mówi tak. Więc komu masz wierzyć?

Czyż nie powinniśmy Boga bardziej słuchać, niż dzisiejszego kościoła grzeszników, kościoła śmierci. Bo musimy pamiętać o tym, że ludzie wolą kościół grzeszników, ale śmierci już nie lubią. Ale śmierć i grzech jest to to samo, bo grzech sprowadził śmierć, a śmierć jest wynikiem grzechu.

Więc musimy pamiętać o tej sytuacji, że mając tą naturę świadomości oddania się Chrystusowi Panu przez posłuszeństwo, następuje taka sytuacja - posłuszeństwo, gdy jesteśmy posłuszni Bogu, jesteśmy w stanie pokonać lęk przed posłuszeństwem, dokładnie tak. Co to jest za lęk przed posłuszeństwem?

Lęk przed posłuszeństwem jest to lęk przed utratą kontroli nad swoim życiem i to nie wcale takim rozumowym, ale emocjonalnym, ale zmysłowym. Zmysłowe pokonanie tego panowania jest uwolnieniem się od diabła, ponieważ diabeł kieruje się zmysłowością, pożądliwością ciała, pożądliwością oczu i pychą tego życia.

Więc głównym elementem - nie chodzi o to żeby to zrobić od tyłu, bo robią to od tyłu. Np. są takie filozofie, że robią to od tyłu, wyrzucają wszystko ze swojego życia, mają wszystko wyrzucone ze swojego życia, ręce im odpadają, wszystko mi odpada, a w Bogu nie żyją. Ale oni mówią, że oni w Bogu żyją, bo już porzucili wszystko. Ale przecież jest Ew. wg. św. Marka rozdz.10: 28 *Wtedy Piotr zaczął mówić do Niego: «Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą».*

Do czego to jest odniesione? Odniesione jest do bogatego młodzieńca, który odszedł smutny, bo był bogaty. A Jezus Chrystus powiedział do niego: Słuchaj, jak ty się modlisz tak dużo i te modlitwy

nie pomogły ci się zbliżyć do Mnie, ani pozbawić się pożądliwości ciała, pożądliwości oczu i pychy tego życia, to zrobimy odwrotnie. Słuchaj, chcę ci pomóc oczywiście, zrobimy odwrotnie. Wiesz co, to zrobimy tak, to na pewno będzie działać, to na 100% będzie działać: Sprzedaj wszystko co masz, rozdaj biednym i chodź za Mną. To na pewno działa, bo diabeł zawsze idzie za pieniędzmi i za bogactwem. Więc jak pożądliwość zostawisz razem z bogactwem, to on pójdzie za tym bogactwem i za pożądliwością; a ty pójdiesz ze Mną. A wtedy młodzieniec spojrzał na tą sytuację i to posłuszeństwo stało się dla niego kagańcem bardzo zaciśniętym, kolczatką bardzo wbijającą się w krtań i smyczą tak krótką, że nie mógł się ruszyć z miejsca. Więc odszedł od Chrystusa, bo był bogaty, i to było dla niego niemożliwe.

Więc pytanie: Odszedł diabeł, czy młodzieniec? Odszedł diabeł, ale młodzieniec był tak związany z diabłem, że poszedł razem z nim. A Chrystus mówi: Ja cię chcę oddzielić od tego diabła, oddzielić, pójdź za Mną. I wtedy św. Piotr widząc tą sytuację tego młodzieńca mówi: *28 Wtedy Piotr zaczął mówić do Niego: «Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą».*

A Jezus Chrystus powiedział w ten sposób: Opuściliście, że odeszliście od rodzin, że zostawiliście tamte wszystkie rzeczy i poszliście tutaj, to ich opuściliście? Nic z tego. **Nikt nie opuszcza tego świata, jeśli nie robi tego zgodnie z Ewangelią, jeśli nie będzie ufał. Czyli jeśli się nie podporządkuje, nie będzie posłuszny Ewangelii i Mnie. Tylko posłuszeństwo Ewangelii, czyli Dobrej Nowinie, czyli Słowu Bożemu i Mnie, dopiero człowieka uwalnia.** A ty mówisz, że zostawiłeś wszystko, to jest nieprawda.

I mówi: *29 Jezus odpowiedział: «Zaprawdę, powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci i pół 30 z powodu Mnie i z powodu Ewangelii.*

Z powodu Mnie i Ewangelii i tylko wtedy właściwie pozostawia. Ale jaki jest symptom opuszczenia z właściwego powodu ojca, matki, domów, braci, sióstr, dzieci i pól - jaki jest symptom? *Z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, gdy to czynicie, otrzymujecie stokroć więcej w tym czasie stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól, wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszłym.*

Spójrzmy teraz na młodzieńca, młodzieniec podejmuje decyzję i robi to; i co się dzieje kiedy robi to z powodu Ewangelii? Otrzymuje wciry za to, że zostawił dom, braci, siostry, matki, dzieci i pole; bo wybrał życie wieczne. Czyli, matka ma do niego pretensje, dzieci mają do niego pretensje, żona ma do niego pretensje, wszyscy mają do niego pretensje, że wybrał Boga i zostawił ich w biedzie; po tym poznacie. I tutaj gdy tak słuchacie, to zauważcie: *Jezus odpowiedział: «Zaprawdę, powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca - tutaj jest w pierwszym aspekcie ojciec ukazany, w drugim nie ma - ojca dzieci i pól 30 z powodu Mnie i z powodu Ewangelii - tylko z tego powodu - żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól.*

Domów oznacza, aby z powodu utraty domu nie miał jeszcze więcej kalumnii i nie mógł ze swojej jaskini, może nie jaskini, ale z miejsca w którym wybrał Chrystusa, żeby nie mógł wyściubić nosa, bo zaraz go utracą. Czyli niezadowoleni z jego wyboru, domy, bracia, siostry, matki, dzieci, pola, mężowie także nie są zadowoleni, mimo że powinni być zadowoleni. I wszyscy mówią: A po co ci ten Chrystus? Ja na tym tracę, ja na tym tracę, powinnaś opiekować się mną dlatego, że Bóg dał mi ciebie w kontrakcie. Mam tu kontrakt, jest napisane: to jest moja żona, jest kontrakt. Zapisany kontrakt, trzymaj się tego kontraktu, mam nad tobą władzę, kontrakt mi na to pozwala, mam tu kontrakt.

Czyli dzisiejszy świat bardziej trzyma się kontraktu, niż małżeństwa niepokalanego, które jest małżeństwem z Chrystusem. Czyli jest to dusza, która miłuje Chrystusa z całej siły, jest to głęboki stan, nie rozumowy. Musimy pamiętać o tym, że miłowanie Chrystusa nie jest to stan rozumowy, jest to stan głębokiego poczucia jedności z Chrystusem Panem w łożu i przy stole. Ta głęboka radość i przenikanie chwałą Bożą tak głęboko, że stają się jednym. Jednym tak doskonale, że właściwie miłość Jego przenika oblubienicę, a oblubienica w Nim jest objawiona i uwierzyła, że piękną jest, ponieważ piękno swoje dostrzegła w oczach Oblubieńca, Umiłowanego. Uwierzyła Mu i taką jest.

Czyli Pieśń nad pieśniami rozdz.8:10 *Murem jestem ja, a piersi me są basztami, odkąd stałam się w oczach jego jako ta, która znalazła pokój.*

W oczach jego widzę swoją wolność. Więc dlaczego ludzie swoją wolność widzą w oczach kościoła, jako ludzie styрани grzechem, zamiast widzieć w oczach Chrystusa swoją wolność? Dlaczego ludzie nie widzą żadnego kłopotu w mówieniu do Boga: „*nie wódź na pokuszenie*”; a jeśli mówią to do swojego ojca mają opór?

Dlatego że Boga nie uznają za Ojca w żaden sposób. Gdyby Boga uznawali za Ojca, to tak jak swojemu ojcu ziemskiemu nie powiedzą: „*wodzis mnie na pokuszenie*”, tak nie powiedzą też Bogu. Bóg jest doskonały, ojcowie nie zawsze (ziemscy). Jak to powiedział Jezus Chrystus: Jesteście złymi ojcami, ale swoim dzieciom dajecie to co najlepsze, o ileż jest lepszy Ojciec w Niebie, ponieważ On jest tylko doskonały; więc zobaczcie co otrzymacie od Ojca, samą doskonałość.

Więc tutaj posłuszeństwo. Tutaj dzisiejsze spotkanie jest właściwie oparte na tajemnicy posłuszeństwa. Dzisiejszy kościół grzeszników, czyli kościół śmierci oczywiście zna posłuszeństwo, ale sobie, każe być posłusznym sobie. Św. Piotr i Jan mówi: *Zważcie, czy bardziej powinniśmy być posłuszni wam, czy Bogu?*

Oczywiście mówią: No oczywiście tym, którym jest bliżej. - A to znaczy, że Bogu. - My jesteśmy bliżej, Bóg jest na Niebiosach gdzieś tam, daleko. - Nie, w nas jest, więc jesteśmy ufni Bogu, wasze słowo: temu, który bliżej. A dlaczego? Jest tchnieniem w waszych ustach i życiem w waszym sercu.

Więc tą tajemnicą dzisiejszego posłuszeństwa jest to, że im bardziej jesteśmy posłuszni Bogu, tym bardziej poznajemy wewnętrzny opór, a jednocześnie tym bardziej wewnętrzną radość. Jeśli się skupimy na radości, tylko na radości, to opór zniknie, bo opór jest oporem diabła, bo to on nienawidzi Boga, on nienawidzi Chrystusa, on nienawidzi Ducha Świętego, on nienawidzi tej prawdy.

Więc musimy zjednoczyć się całkowicie na Chrystusie Panu, Bogu Ojcu, Duchu Świętym i nie z powodu zysku który mamy, ale z powodu miłości. Zresztą mówi Jezus Chrystus też słowa: *Przyjdźcie do Mnie wszyscy, bo jest to dla was korzystne*. Ale ta korzyść jest o wiele głębiej sięgająca niż tylko ludzkie pojęcie korzyści, gdy tam człowiek pozostanie, już więcej niczego już nie chce, ponieważ to jest prawda, która jest w nim do samego końca.

Bo gdy Chrystus przeniknie serce duszy i duszę przeniknie swoją miłością, ona nikogo już więcej nie chce, ona chce Umiłowanego, tak ściśle chce być z Umiłowanym. Bo Umiłowany przenika ją i daje jej pełne życie, pełną radość. I dziwi się dusza która żyje w tej naturze cielesnej, dlaczego są tacy którzy przed nią uciekają, uciekają, uciekają, nie chcą jej. Dlaczego?

Bo boją się Boga. Boją się Boga, który ma moc, moc której się oddaje w pełni dusza. **Dusza została nabyta przez Chrystusa, a my musimy być tego świadomi i tego wyboru dokonać.** Czyli Chrystus dokonał wyboru za nas, a my musimy dokonać wyboru Jego, czyli jest to akt świadomy.

I w tej chwili w tym czasie kiedy przychodzi czas końca wyjścia z shadow zone, czyli ze strefy cienia, w tej chwili Chrystus Pan dopełnia

po 2 tys. lat pełnię uwolnienia. I ciekawa sytuacja - w jaki sposób to czyni? Świadomość człowieka kieruje siłą rzeczy, powiem tutaj tak w myślniku - postrzegam, że jak patrzę na ludzi, to widzę u bardzo wielu ludzi po prawej stronie głównie na wysokości głowy po prawej stronie widzę ciało jogiczne i ciało hinduistyczne, które jest ciałem wykorzystującym mądrość. Co to znaczy?

Zobacz: nie jem, nie piję, nogi mi odpadają, ręce mi odpadają, a ja super się czuję, jestem dobry, doskonały. I w ten sposób chcę powiedzieć, że ta dobroć jest dobrocią najlepszą. Ale przecież Chrystus nie chce patrzeć na rozpad naszego ciała, bo przedstawił tę sytuację, że chce aby ciało nasze stało się także święte. Przedstawia tę sytuację w Liście św. Pawła do Rzymian rozdz.8:

23 Lecz nie tylko ono, ale i my sami, którzy już posiadamy pierwsze dary Ducha, i my również całą istotą swoją wzdychamy, oczekując – odkupienia naszego ciała.

Czyli mówi tu o odkupieniu naszego ciała. Bo tutaj głównym problemem jest to, że ludzie traktują hinduistyczny aspekt rozumienia, filozofia rozumie, że ciało jest więzieniem. Ciało jest przeznaczone do świętości, a więzieniem jest dlatego, ponieważ uczynili to upadli aniołowie. My nie możemy „mieć pietra” i uciec tam gdzie dobrze, i zostawić wszystko to w powijakach i mieć spokój, bo tego spokoju nigdy nie będzie.

Więc chodzi o tę sytuację, że musimy właśnie być synami Bożymi. I jak powtórzę tu ponownie, synami Bożymi jesteśmy tylko wtedy, kiedy - i tutaj właśnie zauważcie państwo jedną rzecz, że kościół śmierci postawił bardzo silną tamę co do tego, aby nie być synem Bożym. Bardzo wielką tamę, jaką? Aby człowiek koniecznie, koniecznie, był grzesznikiem i za to że nie jest grzesznikiem jest uznawany że jest pyszny, i trzeba go wyrzucić z kościoła grzeszników, czyli go ekskomunikować. Ekskomunika jest to wyrzucenie go z kościoła śmierci i jest to naturalna sytuacja, bo właściwa.

Ale proszę zauważyć, aby człowiek który znalazł Chrystusa nie znalazł popleczników i naśladowców, to trzeba człowieka świętego wyrzucić z kościoła, a nie go wyprowadzić w fanfarach i w trąbach glorii anielskich, że on idzie drogą dobrą, tylko wyrzucić go przez ekskomunikę, aby nie znalazł naśladowców. Ale tak to się dzieje.

I gdy my uznajemy całkowicie prawdę Chrystusową, prosta sprawa; Chrystus złożył ofiarę ze swojego życia, uczynił to co Mu nakazuje Ojciec, uczynił to, jest to uczynione, czyli uwolnił duszę naszą od grzechu wskazując: jesteście duszami, nie tymi ciałami. Duszę naszą wyzwolił z władzy ciała, dał nam swojego Ducha, jesteśmy czyści i doskonali. I przez samą tę świadomość tego, że jesteśmy czyści i doskonali, przez posłuszeństwo włączamy się w potężną moc łaski Bożej, która nas przemienia. Nie mówimy: to wezmę, to wezmę, to wezmę, to wezmę - tylko nas przemienia nie tak jak chcemy, tylko tak jak ona to czyni wedle jej natury. I to jest ta sytuacja.

Kiedy poddajemy się całkowicie Chrystusowi Panu, to przemienia nas Chrystus aż do głębin i dusza jednocząc się z Chrystusem doświadcza tajemnicy jedności z Chrystusem, która jest tak głęboka, że wszystkie ziemskie aspekty w ciele one są tylko złudzeniem i trudem. Bo ta doskonałość jest doskonałością tak doskonałą, tak wznoszącą, tak radosną, że to jest prawdziwa natura zjednoczenia z Chrystusem.

Więc dusza będąc zjednoczona z Chrystusem doświadcza pełni Miłości, gdzie na Ziemi ta Miłość jest właściwie farsą. A tamta Miłość jest prawdziwym udziałem, które - co chcę powiedzieć - jest także dane ciału, gdy jesteśmy poddani chwale Bożej. Bo ona jest do tego, aby to ciało zostało przeniknione też Miłością Boską, żeby miało tą Miłość także. I ono się w ten sposób przemienia, ono się nie może inaczej przemienić, ono się nie będzie przez gawędziarstwo

przemieniało, to musi być prawdziwa tajemnica jedności i chwały niebieskiej z Chrystusem Panem, z duszą.

Czyli my - dusza jednoczymy się z Chrystusem, bo mamy z Nim jednego ducha, co to znaczy?

Bycie jednym duchem zo-bo-wią-zu-je, zobowiązuje, do czego? Bycie jednym duchem z Chrystusem zobowiązuje do małżeństwa, bo jest powiedziane: jednym duchem są. A jak są jednym duchem, to znaczy że wypełniają znamiona małżeństwa, czyli to zo-bo-wią-zu-je. Tak jak słyszałem, że jak ksiądz po mszy wychodzi sobie na miasto, to słyszę od ludzi wierzących: On jest księdzem kiedy jest w kościele, a tak gdy wychodzi to jest zwykłym człowiekiem i może robić co chce. To tak jak mąż wychodzi z domu, to już nie jest mężem, bo już może robić co chce, a jak wraca to się staje mężem.

I dlatego **bycie jednym duchem z Chrystusem zobowiązuje nas do pełnej jedności z Chrystusem**, i nie jest to dla nas cierpienie, cierpieniem jest dla... Proszę zauważyć ciekawą sytuację, natura cielesna ma dostęp do chwały niebieskiej, gdy dusza nasza jest z Jezusem Chrystusem zjednoczona, bo zobowiązuje to nas do małżeństwa, ponieważ wypełnione są znamiona małżeństwa. Oczywiście mogą ludzie mówić, że to są bzdury. Więc jeśli to są bzdury, to to że mąż i żona są jednym ciałem i są jednego ciała i jednego ducha, to są bzdury, bo to trzeba też podjąć w jedną bzdurę.

Ale jeśli mąż i żona jest jednym duchem, a Jezus Chrystus i Bóg Ojciec spełnia te warunki z człowiekiem, że dał nam swojego Ducha, gdy go nie mieliśmy, dał nam swojego Ducha, uśmiercił starego ducha i dał nam swojego Ducha. Czyli uśmiercił stare małżeństwo, zwiedzenie uśmiercił i dał nam swojego Ducha i my jednoczymy się z Nim, i On to już czynił.

Czyli zostaliśmy, proszę zauważyć, św. Paweł mówi bardzo ważne słowa, one są niezmiernie ważne, dlatego że tutaj przedstawię to co Chrystus mi przedstawia teraz:

2 Jestem bowiem o was zazdrosny Boską zazdrością. Poślubiłem was przecież jednemu mężowi, by was przedstawić Chrystusowi jako czystą dziewicę. (2 Kor 11,2)

One są bardzo istotne, ponieważ **zostaliście już Jemu przedstawieni, ale teraz wy musicie Go wybrać.** Teraz wy musicie dopełnić tego wyboru, On was wybrał, ale wy musicie tego wyboru dopełnić, stać się żoną. Męża już macie, tylko On jeszcze nie ma żony świadomej, a w tej chwili musi to być żona świadoma i wtedy powstaje pełne małżeństwo. Czyli 11:

2 Jestem bowiem o was zazdrosny Boską zazdrością. Poślubiłem was przecież jednemu mężowi. Was przecież, was przecież a nie wy Jemu, ale wy teraz Jemu, czyli: 2 Jestem bowiem o was zazdrosny Boską zazdrością. Poślubiłem was przecież jednemu mężowi.

Czyli Ja zrobiłem to za was, by was przedstawić Chrystusowi jako czystą dziewicę, ale teraz wy musicie dopełnić tych zaślubin, aby w pełni stać się żoną Chrystusa. Czyli Ja to dopełniłem za was, ale wy musicie dopełnić to w pełni przez zaistnienie z Chrystusem, zjeść z Jego stołu i wejść do Jego łóża, stać się jednością w pełni, aby dusza Chrystusa i wasza dusza zjednoczyły się w pełni. Czyli On daje wam własnego Ducha; bo już macie Jego Ducha, ale wy swoją świadomością jesteście w pełni w wyborze świadomym tego małżeństwa. Czyli posłuszeństwo, chciałem powiedzieć o tej sytuacji, że dlaczego występuje opór posłuszeństwu?

Bo ciało i dusza człowieka jest zdolna do posłuszeństwa Bogu i ma z tego zysk. Szatan nie ma tego zysku i dlatego namawia ciało człowieka, że nie ma tam nic dobrego, nie ma żadnego zysku, nie ma niczego, lepsza po prostu jest zmysłowość, zmysłowość i kipienie jak wulkan, to jest lepsze. - Zobacz jak kipisz, zobacz jak kipisz, jak kipisz to po prostu tobie hormony jak wulkany tryskają, zobacz jak kipisz.

Ale miłość musi być zwiewna, lekka, delikatna, doskonała, taka jak w Chrystusie jest, ona jest lekka, zwiewna i delikatna. Dotyka tak lekko, jak matka dotyka swoje nowo narodzone dziecko, ono mimo że jest jej, nie ściska je, bo je udusi, ona je trzyma najdelikatniej jak to jest możliwe. Co robi ojciec? Uczy się tej delikatności.

Ja pamiętam jak zostałem ojcem poszedłem do szpitala i przywieźli moje dziecko i ta moja córeczka była maciupeńka, bardzo mała, najmniejsza z nich. No i patrzę pielęgniarka wzięła ją „prrry” wiatrak jej zrobiła, już ubrana, i co robi? Daje mi, a ja biorę no i czekam, kiedy ona się ubierze i pójdzie ze mną. Ale ona tego nie robi. Stałem się odpowiedzialny za to dziecko: jak ja je nakarmię, ono jest chyba głodne, a ja nie mam nic co mógłbym dać jej. Nie mam mleczka, nie mam piersi. I w tym momencie stałem się ojcem i trzymałem to dziecko jakbym trzymał kineskop, taki stary wielki kineskop niewygodny do trzymania, ale trzeba uważać bo się może wysunąć i roztrzaskać w drobny mak, nie wiadomo jak go trzymać; delikatnie, a tu trzeba trzymać żeby się nie wysliznął. Wszędzie są obłe kształty, nie ma rączki, nie ma ucha i to trzeba trzymać to dziecko pewnie, ale delikatnie. Pewnie, żeby nie zmiażdżyć, nie zgnieść, tu trzeba wymierzyć ojcowską miłość z siłą ojcowską. I uświadomiłem sobie, że jestem ojcem, a co ona będzie jeść? No ale naprawiły się te sytuacje już w niedługim czasie i wszystko było dobrze.

Ja tak powiedziałem o tej sytuacji, jak się rodzi miłość ojca, a jednocześnie gwałtownie się staje ojcem i gwałtownie pojawiają się uczucia, i gwałtownie siła męska musi stać się połączona z tą delikatnością, bo to dziecko jest małe, drobne. Bo rodzice, ojciec szczególnie - pielęgniarki to wiedzą, że dziecko nie jest kruche jak szkło - ale rodzice tego nie wiedzą. I ja je biorę. - Proszę Pana, niech Pan je weźmie pewnie, ono nie jest ze szkła, ono się nie rozpadnie, nie potłucze. Dopiero później zacząłem rozumieć, że dziecko jest w

stanie znieść przytulenie przez ojca, a nie pęknie i się rozpadnie jak żarówka itd.

Ale tutaj właśnie ta tajemnica, tajemnica tej właśnie prawdy Miłości Bożej, ona zaczyna się stawać udziałem państwa, bo zaczynacie odczuwać tą sytuację, że posłuszeństwo zaczyna was włączać w udział radości i miłości. I nie czujecie niczego co by was osaczyło tylko was osadzało w prawdzie Bożej, a szatan, chce co zrobić? - To ci nie pasuje, to jest niedobre. - A dlaczego? - Bo tam ja nie mogę iść. - No, ale to ty nie musisz tam iść, tam my idziemy - ja i dusza.

I kiedy człowiek jest tego pewien, że tak to się dzieje, że jest wolny od grzechów, to szatan go nie urobi grzechami, że jest niezdolny, niewłaściwy, nie umie, nie może tego pojmować. I w tym momencie otwiera się ta sytuacja, ludzie którzy mają pewne rzeczy zrobić, wydają się one trudne, ale kiedy zaczynają i doświadczają tej prawdy momentalnie zauważają, że sam Bóg do nich przemawia i ukazuje im to wszystko mocą Ducha Świętego. Ukazuje, i momentalnie się staje innym i nie musi on myśleć, ponieważ Bóg już myśli w nim - myśli jego myślami, kocha jego sercem i pragnie jego duszą.

I dlatego tutaj będąc w tej głębokiej radości posłuszeństwa, posłuszeństwo wyzwala nas spod władzy szatana, ale szatan wszystko robi, aby nie być posłusznym. A dlaczego? Bo to jemu nie odpowiada, nie pasuje, a dlaczego? Bo on nawet gdyby wszystkie siły skupił, to i tak tam nie wejdzie, bo to nie jest dla niego przeznaczone. On jest przeznaczony pod władzę synów Bożych i to żeby był zmiażdżony przez jego piętę. Głowa jego będzie zmiażdżona przez jego piętę. Co to oznacza proszę państwa, żeby to zrozumieć: zmiażdżenie przez piętę głowy?

Odniesienie jest do 1-go Listu św. Pawła do Koryntian rozdz.11: *A głową Chrystusa jest Bóg, a głową mężczyzny jest Chrystus, a głową*

kobiety, jest mężczyzna. Mężczyzna, czyli mówimy tutaj o prawdziwej Boskiej naturze, duchu wewnętrznym: Ja ją uczynię mężczyzną, jak wy mężczyźni jesteście - mówi o Miriam. Ja uczynię ją żywym duchem, jak wy mężczyźni jesteście żywymi duchami i będzie miała życie wieczne.

I tutaj właśnie chcę powiedzieć o tym, że ciekawa sytuacja, głową Chrystusa jest Bóg, nie miażdży Mu głowy, ale daje Mu chwałę; głową mężczyzny jest Chrystus, nie miażdży mu głowy, ale wznosi ku doskonałości. Głową kobiety jest mężczyzna, nie miażdży on jej głowy, tylko szatanowi, i ją wznosi.

I dlatego człowiek „zmiażdży głowę szatanowi”, czyli synowie Boży miażdżą głowę szatanowi, oznacza: będzie nad nim panował mocną ręką, potężną siłą Bożą zmiażdży go, bo nie jest dla niego normalnym, aby ktoś nad nim był, ale tak jest i jest. Czyli szatan nie jest skory, aby ktoś nad nim panował i dlatego ciągle to panowanie go upija, ciągle to panowanie nad nim jest, nie chce go, ale ono jest, skazany jest na to panowanie.

Człowiek natomiast nie został skazany na panowanie Boga, tylko został oddany Bogu przez Chrystusa Pana, jako wzrost jego duchowy ku doskonałości Bożej, aby mógł mieć udział w doskonałości Pańskiej. I żeby mógł w pełni z radości mieć udział w prawdziwej Chrystusowej naturze. I gdy jesteśmy żoną Chrystusa, to jesteśmy świadomi tej tajemnicy; to co się dzieje dalej?

Ta tajemnica przejawia się przez naturę cielesną w sposób gotowania, prania, miłowania, kochania i wszystkich innych tajemnic, to już Chrystus czyni. Przejawia się co, proszę państwa?

Pierwsze przykazanie: *Miłuj Pana Boga z całego swego serca, z całej swojej duszy, z całej swojej mocy, ze swojego umysłu i z całej swojej siły, i bliźniego swego jak siebie samego.* Czyli jednym słowem: Chrystus będzie w tobie kochał, myślał, pragnął i dbał.

Czyli: *Kto nie znienawidzi ojca i matki, swoich braci i sióstr, a tym bardziej samego siebie nie będzie miał w nienawiści nie może być moim uczniem.* Ponieważ kto porzuci ojca, matkę i wszystkich tych, to Chrystus przyjdzie do niego i będzie w nim mieszkał, i będzie jego sercem kochał tych wszystkich w sposób najdoskonalszy, a diabeł od nich ucieknie. A jeśli uciekną z diabłem, to więcej z nim, niż z nimi.

To samo jak z młodzieńcem, młodzieniec uciekł razem z bogactwem, bo więcej miał wspólnego z bogactwem niż z Chrystusem. Ciekawą sytuacją jest to, że Chrystus nie chciał mu zabrać bogactwa, Chrystus chciał go uwolnić od zmysłowości, od pożądliwości ciała, pożądliwości oczu i pychy tego życia. On chciał go tylko od tego uwolnić i do tego służyło pełne posłuszeństwo.

Ale jak powiedział młodzieniec: Ja nie jestem do tego zdolny; jeśli nie jestem zdolny do tego, to co mam robić dalej?

- Sprzedaj wszystko, rozdaj biednym. - To jest poniżej pasa działanie, dlaczego ja ma to wszystko zrobić? - Bo to ci pomoże.

Czyli jeśli nie chcesz się pozbyć pożądliwości ciała, pożądliwości oczu i pychy tego życia, to zostaw to razem z tym, czego się trzyma diabeł, a ty będziesz wolny, a masz Mnie, Mnie masz. A Ja jestem wszystkim czego potrzebujesz i nawet więcej. To jest ta tajemnica posłuszeństwa.

Nie wiem czy państwo zauważacie, że połączenie właśnie z tą tajemnicą prawdy Bożej, która się w tej chwili dzieje, czyli światłość Boża która w tej chwili przenika spoza strefy cienia, ona przenika nas coraz głębiej i porywa was do tej radości Pańskiej, a czujecie to jako pewnego rodzaju stan rozszerzenia się zrozumienia. Nie czujecie tego w taki sposób, że w was się pojawia sytuacja jakiegoś udręczenia, umęczenia, czy nie wiadomo co macie z tym zrobić, ale że szerzej pojmujecie, szerzej rozumiecie i zaczyna stawać się jasne - obecność Boga. On właśnie tak działa, staje się jasne.

Dlatego gdy mówię do państwa to co mówię, nie powstaje to w mojej głowie, obecność Ducha Bożego która jest we mnie, bo inaczej tego nie mogę tutaj powiedzieć, ani wyrazić, ująć chyba, Duch Święty we mnie istnieje. On wyraża te słowa, a one we mnie emanują tą radością, prawdą, doskonałością, która przenika, w której ja też mam udział, bo to nie ze mnie one wypływają tylko z Ducha Bożego, gdzie ja mam też w tym udział. I ja jestem porwany tym. Jak zresztą państwo zauważacie, że niekiedy jestem porwany tak bardzo, że nie mieszczę się w siebie, jestem porwany, bo to moc Ducha Bożego działa z potężną siłą; ona właśnie tutaj przenika tą całą naturę człowieka i naturę cielesną.

Ciekawą sytuacją jest to, że szatan nie ma udziału, nie jest zdolny do udziału cielesnego w miłości Bożej, ciało tak, i on nie chce na to pozwolić. I dlatego w dzisiejszym kościele śmierci, grzeszników, jest sytuacja taka, że trzeba ekskomunikować ludzi wierzących, aby nie stali się wzorem do postępowania. Ekskomunikować, wyrzucić ich z hukiem, a nie powiedzieć: on odnalazł prawdę; bo by wszyscy poszli i by kasa była pusta. Skarbiec by był pusty, bo to chodzi tylko o niego i o handel duszami i ciałami.

Dlatego tutaj będąc w tej naturze prawdy Bożej, posłuszeństwie; posłuszeństwie Chrystusowi - zauważcie, że nie jest to ciasny kaganiec, upijająca kolczatka i krótka smycz, ale jest to ogniwo prawdziwe, łączące nas z Boską tajemnicą. Ogniwo prawdziwej Bożej Miłości, która przenika nas i dociera do samej głębi natury Bożej.

I dlatego wszyscy w których jest Chrystus Pan i którzy miłują Chrystusa, czujemy ich miłość ogromną. Miłość która emanuje z ich głębi, a jednocześnie też w tej miłości mają udział także ich natury psychiczne i cielesne, które doznają szczęścia, ale mają tylko udział w szczęściu Boskim. Bo małżeństwo niepokalane jest to udział w szczęściu Boskim.

Czyli to szczęście Boskie jest udziałem dla ciała, ale odgórnym, a nie oddolnym, odgórnym szczęściem, od Boga dawanym, w którym ma udział natura duchowa i cielesna. Ale najpierw duchowa, później cielesna, bo jesteśmy synami Bożymi którzy zstępują do głębin i dają tej wewnętrznej naturze, która jest przyczyną naszego zwiedzenia - musimy dać jej chwałę, bo nie jest zwiedzona dlatego że chce, tylko dlatego że została poddana tym, którzy zostali zwiedzeni. Którzy ulegli zwiedzeniu; nie zostali, ale bardziej ulegli zwiedzeniu, ponieważ nie było to obligatoryjne zwiedzenie, tylko zwiedzeni zostali dlatego, że chcieli.

I tutaj do czego to jest podobne dalej? List św. Pawła 11: 2 *Jestem bowiem o was zazdrosny Boską zazdrością. Poślubiłem was przecież jednemu mężowi, by was przedstawić Chrystusowi jako czystą dziewicę.*

Daję wam możliwość tego istnienia, ale ostatecznie wy to wybieracie. Tak samo jak z duchem mocarstwa powietrza - zostali synowie Boży zwiedzeni, ale wybór zwiedzenia należy do nich. Nie zostali zwiedzeni dlatego, że odgórnie zostali pokonani i zostali zwiedzeni. To samo co Lucyfer, Lucyfer też dostał tylko propozycję zwiedzenia, a zwiódł się sam. Synowie Boży ówcześni nie zostali zwiedzeni, tylko dostali propozycję zwiedzenia, zostali skażeni, ale mogli od tego skażenia odejść i nie słuchać diabła.

I tu jest sytuacja odwrotna - dałem wam Chrystusa, zostaliście Jemu poddani i od was zależy czy Go wybierzeć, czy pójście za tą miłością. **POZWÓLCIE SIĘ MIŁOWAĆ**, pozwólcie się miłować, pozwólcie się kochać, pozwólcie, **POZWÓLCIE MU SIĘ KOCHAĆ**.

Czyli to jest bardzo ciekawa sytuacja, ponieważ ludzie nie rozumieją tej sytuacji, ale rozumieją, właściwie - pozwólcie się kochać. A nie pozwalacie, a dlaczego? Bo za niskie, albo za wysokie progi na wasze nogi. Ale nie ma takich sytuacji. Czyli pozwólcie się kochać. Czyli prawdą jest, że Miłość Chrystusa przenika nas, a my musimy pozwolić na tą Miłość, musimy pozwolić na to, żeby On nas

kochał, ponieważ On nie może nas uwieść, bo Jego Miłość jest delikatna, Jego Miłość jest lekka, zwiewna, ona nie robi krzywdy, ona lekko dotyka, lekko głaszcze, jak zefirek, ale dociera do najgłębszych tajemnic.

I tu jest ta tajemnica tego właśnie udziału, gdzie Chrystus mówi: posłuszeństwo to jest tylko dlatego, aby tutaj ono miało sens ludzki, ale to chcę powiedzieć o tym, **że posłuszeństwo oznacza - pozwólcie się kochać**. Ja chcę was kochać, pozwólcie Mi was kochać - to jest ta sytuacja, to jest to posłuszeństwo. Posłuszeństwo to jest zezwolenie na miłość, aby Miłość Chrystusa w nas zamieszkała.

I List św. Jana rozdz.4: *10 W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy. Więc pozwólcie, aby On was miłował, pozwólcie się kochać, pozwólcie. 11 Umiłowani, jeśli Bóg tak nas umiłował, to i my winniśmy się wzajemnie miłować.*

Aby się wzajemnie miłować, to musimy Mu pozwolić się miłować. Bo dopiero kiedy On nas kocha, dopiero możemy kochać, inaczej: *19 My miłujemy [Boga], ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował.* Czyli pozwoliliśmy Jemu aby nas kochał, i dlatego my jesteśmy zdolni kochać Boga i człowieka.

Inny werset: *20 Jeśliby ktoś mówił: «Miłuję Boga», a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi. 21 Takie zaś mamy od Niego przykazanie, aby ten, kto miłuje Boga, miłował też i brata swego.* Bo to nie jest możliwe żeby było inaczej.

I dlatego w tym momencie kiedy pozwalamy Bogu, aby On nas miłował, czyli nie stawiamy Jemu oporu, czym? - Wolą. - Czym? - Panie za krótkie nogi Twoje na moje progi, wiesz ile ja mam kasy, albo ile mogę stracić? - mówi młodzieniec. Nie ma straty, nie ma straty.

A dlaczego ludzie nie pozwalają Bogu siebie kochać? Przecież On już to zrobił. Nie pozwalają Mu wejść i żeby miłował w ich sercu, i w pełni wzniósł ku doskonałości ich naturę wewnętrzną i żeby mogli zjeść z Jego stołu, i wejść do Jego łóża. I żeby jedną naturą się objawili, tak jak zostało to ukazane w tej właśnie jednej chwili, kiedy Chrystus Pan nabył człowieka i stał się z Nim jednym Duchem. Nabył człowieka. Jak to jest powiedziane w Psalmie: Dla jednej chwili ma welon na twarzy na oblicze skrywane, aby przed miłością ją odkryć i miłości objawić, umiłowanemu objawić miłość.

Bo ta Miłość prawdziwa w Chrystusie jest czysta, doskonała, zwiewna i delikatna, a jednocześnie głęboko przemawiająca, głęboko dotykająca, głęboko ożywiająca i mająca pełną siłę, aby przemówić jakby małym głosem, a jakże mocnym, głębokim i potężnym.

Bo dzisiejszy świat boi się tej delikatnej miłości, nie miłości karzącej, mściwej, zazdrosnej i lejącej, ale miłości delikatnej, nie krzyczącej; tej miłości, tej miłości o której mówi św. Paweł w 1 Liście do Koryntian rozdz.13:

4 Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest.

Miłość nie zazdrości, nie szuka pokłasku, nie unosi się

pychą; 5 nie dopuszcza się bezwstydu,

nie szuka swego, nie unosi się gniewem,

nie pamięta złego; 6 nie cieszy się z niesprawiedliwości,

lecz współweseli się z prawdą.

7 Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy,

we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma.

8 Miłość nigdy nie ustaje.

Bo Miłością jest Bóg.

I ta miłość przenikając nas, ona nas kształtuje na prawdziwe człowieczeństwo Boże, przywołuje człowieka jakże żywego i prawdziwego, a jakże bardzo dzisiaj nieznanego. Ale tak naprawdę On tylko żywy, w tych ruinach życia człowieka, aby przywrócić ku życiu

prastare miasta i zamurować właśnie wyłomy. I córki na ramionach swoich przynieść do Ojca, to synowie Boga, to oni niosą. Oni ją przyoblekli, bo była w cierpieniu nagości, a teraz ją przyoblekli w szatę radości i godności, ponieważ ona to jest warta miłości. Bo jeśli dla Boga jest warta miłości, to jakżeż dla nas miałyby nie być warta miłości. Jest warta miłości.

Część 3

Nasze spotkanie jest spotkaniem, ukazującym że rozum nasz nie zna drogi do Boga, umysł nasz nie zna drogi do Boga, ale Bóg zna drogę do Boga, możemy nią iść tylko wtedy kiedy Bogu ufamy, kiedy jesteśmy Jemu posłuszni.

I proszę zauważyć 1 List św. Pawła do Tesaloniczan rozdz.2: *11 Drogę naszą do was niech utoruje sam Bóg, Ojciec nasz i Pan nasz, Jezus!12 A Pan niech pomnoży liczbę waszą i niech spotęguje waszą wzajemną miłość dla wszystkich, jaką i my mamy dla was; 13 aby serca wasze utwierdzone zostały jako nienaganne w świętości wobec Boga, Ojca naszego, na przyjście Pana naszego Jezusa wraz ze wszystkimi Jego świętymi.*

Więc proszę zauważyć tutaj ukazuje, że to Bóg Ojciec tylko zna drogę i tylko Bóg Ojciec może otworzyć drogę do Chrystusa. Jak tu jest powiedziane o Chrystusie: Nie ma drogi do Boga bez Chrystusa, nikt nie może znaleźć drogi do Boga Ojca, jeśli mu Chrystus tej drogi nie wskaże. Czyli można powiedzieć: Chrystus jest drogą, bramą, prawdą i życiem. Co to oznacza?

Oznacza to jedną ciekawą sytuację, np. jesteśmy tutaj w tym pomieszczeniu, patrzymy i widzimy salę, no ona jest sobie, ma jakiś tam wymiar 100 lub 120 m², jest sala. I nie zdajemy sobie sprawy, że przestrzeń która tutaj jest, jest przestrzenią wypełnioną wieloma innymi przestrzeniami i że można otworzyć w tej przestrzeni bramę. I można przejść do innego świata, gdzie można rozedrzeć powietrze jakoby, wejść tam i zniknąć z tego świata, wejść do innego świata

albo do innego czasu, albo do innego miejsca w przestrzeni, nie przenosząc się gdzieś w sposób fizyczny.

Więc jest to sytuacja taka, że Chrystus Pan znajduje do nas drogę, nie przez nasz rozum, nie przez naszą umiejętność, tylko bezpośrednio dociera do naszych serc, omijając nasze rozумы, omijając nasze umysły, docierając bezpośrednio do serca człowieka i ukazuje Siebie poza rozumem.

Ale ciekawą sytuacją jest to, że pokazując nam Siebie poza rozumem, poza umysłem, występuje następująca sytuacja: Jesteśmy zdolni Go w dalszym ciągu rozumieć, pojmować i mieć udział w Nim bez rozumu i bez umysłu. Mamy udział w Nim i ludzie są zadziwieni, że rozumieją Boga, że czują Jego istnienie, czują Jego głos, nie używając rozumu, nie używając umysłu, gdzie ludzie uważają że bez rozumu i umysłu nie są w stanie żyć. Okazuje się że rozumieją Boga bez umysłu, bez rozumu, i uczestniczą w Nim stokroć bardziej - co to oznacza?

Odpowiedź jest naprawdę bardzo prosta. Dzisiejszy świat, zachwyił się - nie wiadomo dlaczego, ale tak jest - zachwyił się tym, aby człowiek stał się szybkim kalkulatorem. Czyli miał więcej z kalkulatora, żeby myślał algorytmami i żeby po prostu liczył wielkie liczby w pamięci. Ale przecież jego natura wewnętrzna przekracza setki miliony, miliardy razy bardziej ten kalkulator, bo kalkulator są to tylko obliczenia, jakieś tam obliczenia. A świadomość nie opiera się na obliczeniach.

Świadomość jest to emanacja Boskiej natury, czyli samego Ducha Bożego w człowieku i dlatego jest powiedziane: *Kto będzie bluźnił przeciwko Ojcu, będzie mu wybaczone, kto będzie bluźnił przeciwko Synowi, będzie mu wybaczone, ale kto będzie bluźnił przeciwko Duchowi Świętemu, nie będzie mu wybaczone ani w tym świecie, ani w przyszłym świecie.* Kościół mówi w taki sposób: Takie tam nie wybaczenie niech sobie w buty włożą, bo my jego nie uznajemy,

możemy wszystko zrobić, wybaczyć co chcemy i zrobić co chcemy, ponieważ Bóg nie stawia nam oporu, ponieważ mamy Go w kieszeni.

Ale kiedy przychodzi Bóg, to się trzęsą ze strachu, dlatego że nie mają jednak Go w kieszeni, tak tyko mówili do ludzi, aby ludzie przyszli do nich i padali na kolana, i lizali im buty zamszowe. Właściwie za-mszowe, to znaczy za ludzi pieniądze, bo to za-mszowe są.

Więc tutaj chcę przedstawić tą sytuację, że człowiek w dzisiejszym świecie degeneruje się do poziomu kalkulatora, mając zdolność pojmowania prawdziwej natury w sposób poza fizyczny, gdzie ciało doświadcza tej tajemnicy i ma udział w tej tajemnicy dlatego, że człowiek żyje w tym ciele. I zasada jest taka: człowiek żyjąc w tym ciele, albo jemu podlega, albo ono jemu podlega, nie ma innej możliwości, nie może uciec od tego ciała. Albo podlega ciału, albo ciało podlega jemu. Ciało znalazło trzeci aspekt, którego nie ma tak naprawdę, jest to iluzja i złudzenie.

Czyli człowiek został schwytany w mądrość taką typowo jogiczną i typowo hinduistyczną mądrość, która nie uznaje Chrystusa, uznaje tylko rozumienie i poziom energii istniejących, ale Boga który tym kieruje, nie. I dlatego hinduizm nie uznaje świętej inkarnacji, mimo że zajmuje się inkarnacjami, bo dla nich wiara w inkarnacje jest głównym sensem istnienia, a dlaczego? Ponieważ wszystko co istnieje, aby się z tego wyrwać, trzeba przez mądrość to zrobić. Czyli istnieje takie w inkarnacjach hinduistycznych rozumienie, że mądrość człowieka wyzwala.

A Jezus mówi: Nie mądrość, ale prawda. I czasami mądrość nie ma nic związanego z prawdą, bo za mądrego człowiek uchodzi, ale z takim mądrym „lepiej zgubić, niż znaleźć”. Jak to mówią przysłowia: „Lepiej z mądrym zgubić, niż z głupim znaleźć”. Bo są takie też słowa: „Gwiazdy rządzą głupcami, a mędrcy rządzą gwiazdami”.

I „Człowiek niemądry potyka się o przeszkody, a mądry buduje z nich stopnie”. Czyli przeszkody nie są po to, żeby je zwalczać, ale po to aby nas uczyły nowej tajemnicy Boskiej, czyli wołania o łaskę. Czyli jak dziecko: Tato, tato, kamień jest większy niż myślałem. - Nie szkodzi, dla mnie nie; i przenosi. Gdy będzie swojej mądrości się trzymał, to zbuduje dynamit i wywali ten kamień, ale nie będzie to Boska tajemnica, tylko będzie niszczycielska siła, która będzie po prostu budowała drogę, tam gdzie jej nie było.

Więc chodzi tu o tą sytuację, że Święta Inkarnacja jest nieznana dla hinduizmu, a nawet jeśli jest znana, to bardzo, bardzo niechciana, a dlaczego? Święta Inkarnacja zabija węża, a hinduizm jest kultem węża; buddyzm i hinduizm jest kultem węża; a Święta Inkarnacja zabija węża. Co to znaczy zabija węża? Kundalini. Kundalini jest to energia węzowa dwa i pół zwoju, która jest energią cielesną, która panuje nad duchową naturą człowieka.

Ale to musi być odwrotna sytuacja, to człowiek duchowy panuje nad energią tą kundalini, usuwa energię zmysłową upadłych aniołów i demonów, i wydobywa piękną córkę ziemską do udziału w chwale niebieskiej, którą ma od zarania dziejów w sobie i zawsze ją ma; tylko nie znajduje się nasionko, które ją budzi do życia, a to są właśnie synowie Boży. Synowie Boży którzy są takimi nasionkami, którzy przychodzą i budzą życie w pięknej córce ziemskiej, i w nich pojawia się właśnie mitozą. I ta mitozą powoduje, że pojawia się zygota, a później pojawiają się oczka: O, tata. Czyli wszystko się przemienia, zmienia i doświadczamy jednocześnie dwóch natur, które stają się jedną naturą, której dają całość.

I dlatego Chrystus mówi w ten sposób o dwóch naturach, dla jednej jest to niemożliwe, ale dla dwóch tak: Gdy dwóch zejdzie się w jednym domu, powiedzą górze: Przesuń się; a ona się przesunie. Czyli to dwóch ma tą moc, jeden nie, ale dwóch. Dlatego Jezus Chrystus gdy zmartwychwstał i chodził po Ziemi w ciele chwalebnym,

cuda które czynił przed odkupieniem były inne, i cuda które czynił po odkupieniu są inne. Są takimi cudami, których nie rozumieją uczniowie, ponieważ są to cuda takie które, jakby można powiedzieć, całkowicie stawiają w zagadce istnienie materii, że ona jakby nie istniała, ona po prostu była nieistniejąca.

I dlatego mówiłem o tej sytuacji, że tutaj jest pusta przestrzeń, ale ona nie jest pusta, wypełniają ją przestrzenie, które są dla nas nieznane. I dlatego tutaj jest sytuacja taka, że umysł traktuje tą sytuację, że ta sala jest i nic więcej. Ale duchowa natura pełna jest tajemnicy Bożej, pełna jest jej obecności, ona ma wszystko do powiedzenia, ona cały czas działa, ona cały czas mówi. A możemy tylko poznać tą duchową swoją naturą, nie możemy tego poznać bez natury Bożej, duchowa natura nam o tym mówi.

Dlatego jest powiedziane: *Drogę naszą do was, niech toruje sam Bóg, Ojciec nasz i Pan nasz, Jezus.*

Chodzi o tą sytuację że każdy człowiek, który będzie chciał nazwać swoje poznanie do czego on służy, zawsze będzie błdził, a dlaczego? Bo używa mądrości, która żywi się z jego mądrości. Czyli my musimy być posłuszni, nie możemy nazwać tego, bo jeśli my to nazywamy, to wtedy ulegamy rozumowi i umysłowi, który w dalszym ciągu włada nad człowiekiem; człowiekowi to odpowiada, dlatego że pasuje to do jego pewnego rodzaju wzorca.

Ale kiedy pozostajemy przy posłuszeństwie, pozostajemy przy pracy, zadaniu, doświadczeniu i próbie, nie staramy się tego zrozumieć i naszym planem to zrozumieć dlaczego tak się działo, to wtedy Bóg w nas działa. I przenika wszystkie te nowe przestrzenie nie w sposób taki, który dla człowieka byłby znany, tylko daje człowiekowi poznanie nowe. I dlatego nie możemy starać się pewnych rzeczy nazwać i zrozumieć, dlatego żebyśmy czuli się szczęśliwi i czuli się panujący nad sytuacją.

Bo to nie chodzi o to, żebyśmy my panowali nad sytuacją. **Panowanie nad sytuacją jest najgorszą sytuacją jaka może być, dlatego że to Bóg musi panować. Kiedy Bóg panuje, to my pozostajemy tylko i wyłącznie przy posłuszeństwie, ale kiedy my chcemy panować, to stawiamy opór Bogu.**

I dlatego zauważcie Jezusa Chrystusa, czy Jezus Chrystus chciał powiedzieć Bogu: Panie Boże, Ja chyba rozumiem dokąd Mnie prowadzisz, z powodu tego prowadzisz Mnie do tego, a z powodu tego do tego, a z powodu tego do tego, a później do tego i do tego, a na tym Ci zależy. Nie mówił tak! Mówił: **Panie Boże, to Tobie jestem oddany, Ojcie Mój, Tobie jestem oddany, ostatecznym stanem jest właściwie to, że przez Moje posłuszeństwo, ogromne posłuszeństwo Tobie, nie mam się zastanawiać nad tym wszystkim.** Chociaż wiem, ale nie mam się nad tym zastanawiać, **nie mam się opierać, ale mam wiedzieć, że mam Ciebie uświęcić. I przez posłuszeństwo uświęcam Ciebie, abys Ty Mnie uświęcił.**

Czyli przekroczenie ludzkiej natury, przekroczenie umysłu, przekroczenie wszystkiego. I tu człowiek hinduistyczny ginie, ten człowiek hinduistyczny ginie, dlatego że on ma dostęp do mądrości człowieka. I przez to że człowiek tą mądrością zaczyna szafować i tłumaczyć sobie historie dokąd zmierza, zaczyna więzić swoją duszę. To jest do czego droga prosta? Do ducha samadhi.

Oczywiście hinduizm cieszy się z tego, że duch samadhi funkcjonuje, bo dla nich duch samadhi jest sensem istnienia. A czym jest duch samadhi? Więzieniem dla duszy. Więzieniem dla duszy, która nie może dostąpić Świętej Inkarnacji, bo Święta Inkarnacja jest wrogiem ducha samadhi. Zauważcie państwo, Święta Inkarnacja jest wrogiem ducha samadhi. Więc głównie hinduizm i jogizm opiera się na zdążaniu do ducha samadhi, duch samadhi jest wrogiem syna Bożego, wrogiem Świętej Inkarnacji. Bo Święta Inkarnacja jest

uśmierceniem ducha samadhi, czyli ducha który panuje nad duszą, ducha samadhi i włączenie duszy w synostwo Boże. A synostwo Boże jest stworzone przez Boga Ojca w Chrystusie Jezusie, gdzie my wierząc w Chrystusa, co to znaczy wierząc w Chrystusa?

Ja tu chcę powiedzieć, bo mówiłem o tych przejściach w powietrzu, że wygląda że powietrze jest powietrzem i więcej nic nie ma, a to są po prostu przestrzenie i można je otworzyć w sposób duchowy, czy w sposób jakiś inny.

Chrystus jest Bogiem! Tak Bogiem. Chrystus jest Bogiem, ponieważ kto widzi Syna, widzi i Ojca. Bo co się dzieje w Ojcu?

Chrystus powiedział w Ew. wg św. Tomasza: *Powstałem z równego Sobie*. Innymi słowy: Jestem w superpozycji, zajmuję to samo miejsce co Ojciec, jestem w tej samej naturze, w tej samej doskonałości, objawiam tą samą tajemnicę. Bo we Mnie Ojciec odnalazł pełnię objawienia i Ja Jego w pełni objawiam.

Ew. wg św. Jana, rozdz. 5 od 20: *Ojciec bowiem miłuje Syna i ukazuje Mu to wszystko, co On sam czyni, i jeszcze większe dzieła ukaże Mu, abyście się dziwili. Albowiem jak Ojciec wskrzesza umarłych i ożywia, tak również i Syn ożywia tych, których chce. Ojciec bowiem nie sądzi nikogo, lecz cały sąd przekazał Synowi, aby wszyscy oddawali cześć Synowi, tak jak oddają cześć Ojcu. Kto nie oddaje czci Synowi, nie oddaje czci Ojcu, który Go posłał. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto słucha słowa mego i wierzy w Tego, który mnie posłał, ma życie wieczne i nie idzie na sąd, lecz ze śmierci przeszedł do życia. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, że nadchodzi godzina, nawet już jest, kiedy to umarli usłyszą głos Syna Bożego, a ci, którzy usłyszą, żyć będą. Co to znaczy?*

Dzisiaj, gdy Chrystus przemawia mocą Ducha Świętego, mocą Ojca, są tacy którzy nagle doznają wewnętrznego miłowania, nagle doznają wewnętrznej świadomości że są żoną Chrystusa, zostali Mu powierzeni, już oddani. A teraz tylko chcą, aby to dopełnić i zjeść z Jego stołu, i wejść do Jego łóża, i stać się jednym z Nim, w pełnej

miłości i radości; dusza. I proszę zauważyć, kiedy człowiek się opiera tej sytuacji, to dlaczego się opiera? Bo ciało stawia opór i nie chce, aby dusza zjednoczyła się z Bogiem, tylko w ciele by istniał dla kogoś innego. A to musi istnieć w tej tajemnicy Boskiej, w prawdzie i radości. Więc w tym momencie, kiedy istnieje pełne oddanie swojej duszy, czyli dusza zaistnieje z Chrystusem Panem, a ona nie stawia oporu ale zanurzona jest uczuciem głębokim, uczuciem miłości z Chrystusem Panem, przestaje istnieć opór. I nie istnieje głos, który krzyczy z głębin: zdrada, zdrada, zdradzasz męża tego okropnego, tego z rogami i z kopytami.

I dlatego Bóg powiedział w Ks. Ozeasza: *Zamknę jej drogi, nie dogoni już swoich kochanków* - czyli tych którzy jej cielesnie to wszystko dają - *nie dogoni już swoich kochanków, będzie chciała do nich pójść, ale ich nie znajdzie. Dlatego powie: Wrócę do swojego Męża pierwszego, bo lepiej mi wówczas było niż teraz.* Teraz moja natura cielesna jęczy, ponieważ nie ma już wełny, lnu, miodu, wody; wrócę i duchem swoim wesprę moje ciało, bo nic mu nie zostało tylko ja i Ojciec Niebieski.

I dlatego dusza uczestnicząc w chwale Bożej, ona już wtedy przenikniona jest miłością tak ogromną i tak wielką Chrystusową, a ta miłość objawia się w ciele do męża, żony, dzieci, przyjaciół i wszelkiej istoty. Czyli wypełnia pierwsze i drugie przykazanie miłości: *Miłuj Pana Boga z całego swojego serca i bliźniego swego jak siebie samego.* Czyli miłuj swojego Męża z całego swojego serca i tą miłością, którą obdarzył cię Umiłowany, wszelkie stworzenie w Umielowanym. Wszelkie stworzenie w Umielowanym, czyli które widzisz w chwale, bo każdy jest w chwale, bo każdego człowieka wydobył. I co ciekawe, mówiąc o tym Chrystus Pan, Bóg Ojciec i Duch Święty mówi o tym, że każdy do tego jest zdolny

I w tym momencie kiedy zanurzamy się, bo widzę tutaj, że niektórzy zanurzają się w bardzo wielkim posłuszeństwie, ale w

momencie kiedy się zanurzają w posłuszeństwie, odczuwają bardzo mocno, że płacze w nich duch hinduistyczny, duch jogiczny: Dlaczego tak mnie traktujesz? Tyle czasu razem, tyle ze sobą spraw mieliśmy, tak razem byliśmy, mądrość przecież doprowadziła cię do tego - a teraz chcesz mnie pozostawić, porzucić?

- Dlatego, że droga moja jest dalsza, dalej zmierzam, moja droga nie twoją drogą i twoja droga nie jest moją drogą. Moją drogą jest droga Pana mojego Niebieskiego, a twoją drogą nie jest droga Boga, a tym bardziej moja; a ty chcesz aby moja droga stała się twoją, albo twoja moją, ale jest inaczej i dlatego muszę być posłuszna/ny Bogu.

I w ten sposób następuje usunięcie tej wrogiej mądrości, która działa poniżej kości, w szpiku, tam głęboko w naturze nerek i serca. *I doświadczę twoje serce i nerki* - nerki czyli prawo, serce czyli oddanie i miłość. I tutaj, gdy się oddajemy głęboko w prawdzie Bożej, to prawda Boża w nas coraz głębiej istnieje i uwalnia nas od tych właśnie mądrości, które chciałyby by wypełniały nasze kości.

Ale Bóg mówi: *Skruszę wasze kości i sprawię, aby były radosne ze swojego skruszenia* - Psalm 51.

I dalej J 5: 26 *Podobnie jak Ojciec ma życie w sobie, tak również dał Synowi: mieć życie w sobie samym.* 27 *Przekazał Mu władzę wykonywania sądu, ponieważ jest Synem Człowieczym.* 28 *Nie dziwcie się temu! Nadchodzi bowiem godzina, w której wszyscy, którzy spoczywają w grobach, usłyszą głos Jego.*

Czyli co to znaczy? Jesteśmy w tym czasie! Co to znaczy są w grobach? Nie chodzi tutaj tak naprawdę o kości, tylko chodzi o to że ci którzy pomarli, naprawdę do końca nie pomarli, tylko ich duchy są zawieszone. A w tej chwili gdzie jesteśmy?

Wychodzimy ze strefy shadow zone, czyli strefy cienia i w tym momencie odzywają się umarli: Dlaczego nas opuszczacie? Dlaczego musimy iść w ciemność naszą, która stała się naszym udziałem, nie chcemy jej. - Ale takiego wyboru dokonaliście, to jest wasz wybór.

Bóg jest Bogiem żywych, a nie umarłych, a waszym sensem istnienia było zwodzenie, aby mieć życie, mimo że nim gardzicie. To jest ta sytuacja, bo jesteście w tym miejscu w którym jesteście, ponieważ z pogardy do życia Bożego, jesteście w tym miejscu w którym jesteście.

I dlatego dzisiaj moc światłości przenika wszystkie duchy, a one wiedzą co się święci i krzyczą: Ratuń się kto może, duś, duś, tego którego możesz dusić! Ale synowie Boży nie są tymi których można dusić, bo oni są w mocy Bożej i do nich nie przychodzi w żaden sposób siła destrukcyjna przez ich rozum, tylko Bóg ich strzeże, bo Jemu są oddani. I dlatego **to oddanie się Bogu, broni nas przed tym stanem zła.**

I gdy wychodzimy ze strefy cienia, ja to odczuwa tą sytuację, państwo zresztą też odczuwacie to wychodzenie ze strefy shadow. Wczoraj, czy przedwczoraj odczuwałem tak głęboko to wyjście ze strefy shadow zone, że to tak była ogromna radość, takie przeniknięcie, tak potężna moc, że aż czułem jak ten kot miauczy i żyje. Tak określam to, bo tak jest, jest ta prawdziwa natura; każdy kto uwierzył wypuścił kota żywego, czyli w superpozycji jest Boskiej, prawdziwej Boskiej. Chodzi o kota Schrödingera, wymyślonego co prawda, ale odzwierciedlającego tą historię o superpozycji. Ciekawą sytuacją jest, że pan Schrödinger opowiedział o superpozycji, która istnieje w tym świecie na podłożu wymyślonego kota. Mimo że wymyślony, każdy się boi otworzyć skrzynkę i zobaczyć czy żyje, czy jest zdechły, mimo że wymyślony, ponieważ oni nie są wymyśleni, oni żyją, a to jest o nich historia. To jest o nich, kot jest wymyślony, ale historia jest o nich, czy żyją czy nie żyją, nie o kocie, o nich. Bo to oni będą go widzieli martwego, czy żywego, a to jest stan ich, nie kota, bo kot jest wymyślony. Bo to jest tzw. eksperyment myślowy, aby człowiek się mógł zastanowić nad tym, czy żyje, czy jest martwy.

I dlatego tutaj Apokalipsa: *Na końcu świata, kiedy wszyscy zmartwychwstaną, jedni zmartwychwstaną do życia wiecznego, a inni*

do wiecznego potępienia. Kiedyś ja tego nie rozumiałem, ale dzisiaj wiem że każdy ma swoją superpozycję i w jakiej będzie odnaleziony, w takiej się znajdzie. Ale każdy może mieć superpozycję doskonałą, ponieważ Bóg mu daje wejście.

I dlatego tutaj chcę powiedzieć o jednej sytuacji: to pomieszczenie, w nim można otworzyć drzwi i przejść do innego świata. O czym chcę powiedzieć? Że z tego świata w którym żyjemy, nie ma wyjścia - w którym żyjemy, w sensie duchowej natury i tej cielesnej duchowej - nie ma wyjścia innego jak tylko Chrystusowe. To On otworzył tą bramę i On ją utrzymuje otwartą, i On jest prawdą, drogą, bramą i życiem. Tylko On, nie ma innej drogi i nie da się wyjść inną drogą, mimo że próbują, ale tylko On otworzył drogę.

I dlatego jest powiedziane: *Nie ma innej drogi do Boga, jak tylko przez Chrystusa;* bo tylko On otworzył tą drogę. Dla ludzi przed odkupieniem były przykazania, aby powstrzymać ich od głupoty, żeby powstrzymać od złego postępowania i od bruźdzenia sobie, i bluźnienia na to czego nie znają. Więc Bóg dał przykazania, bo nie byli zdolni do ufności i by wejść do Królestwa niebieskiego, nie mieli duchowej natury. Ale gdy Bóg posłał Syna Swojego i Chrystus złożył ofiarę ze swojego życia i dał ludziom Ducha swojego, stali się zdolni przejść ze świata, z którego nie było wyjścia, a w tej chwili jest wyjście tylko przez Chrystusa, czyli przez miłość, czyli przez komnatę małżeńską.

I proszę zauważyć, komnata małżeńska jest dla każdego dostępna, nie ma sytuacji by dla kogoś nie była dostępna. Kiedy jest niedostępna? - Kiedy nie mają duszy; ale wszyscy mają duszę. - Kiedy są nie odkupieni; ale wszyscy są odkupieni. Więc dla każdego jest wyjście; dlaczego nie chcą?

Ponieważ rządzą człowiekiem emocje. A emocje pochodzą z wymiaru czwartego, a człowiek jako rozum jest z wymiaru trzeciego i ten czwarty wymiar zawija go wokół palca jak chce. I człowiek nie jest

w stanie zobaczyć że jest manipulowany, bo z tego poziomu nie jest w stanie zobaczyć, że jest manipulowany. Dopiero ten który jest z Ducha Bożego, jest w stanie widzieć że ktoś jest manipulowany, i widzi że jest manipulowany, ale ten który jest manipulowany nie chce w to uwierzyć. Nie chce w to uwierzyć, ponieważ jego mądrość okłamuje go, a dla niego ona jest wytyczną i nie chce zaufać.

Ja tutaj mówię o sytuacji ludzi na świecie z kościoła śmierci; nazywam z kościoła śmierci, aby świadomie wiedzieli gdzie są, bo do grzechu się przyzwyczaili i już nie boją się tego grzechu. Ale śmierci zawsze się boją, a są tak naprawdę w kościele śmierci, bo jest to kościół śmierci, bo grzech zawsze prowadzi do śmierci i jest śmiercią.

O czym jest napisane w Liście do Rzymian rozdz. 8 - ma taki tytuł: „Obdarzenie życiem nadprzyrodzonym”. Podtytuł –

„Życie według Ducha” werset od 1:

Teraz jednak dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie, nie ma już potępienia. Albowiem prawo Ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie, wyzwoliło cię spod prawa grzechu i śmierci. Czyli tylko Chrystus wyzwala człowieka spod prawa grzechu i śmierci.

A inny werset, ten który znacie - List do Rzymian rozdz.5,12: *Dlatego też jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat - czyli przez Adama - a przez grzech śmierć, tak w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli.*

Czyli chodzi o tą sytuację, że kto żyje w grzechu, żyje w śmierci. I najdziwniejszą sytuacją jest to, że ludzie mimo że są wyzwoleni już z grzechu, w dalszym ciągu żyją w grzechu i uważają że grzech jest głównym ich sensem; chociaż nie jest w ogóle żadnym sensem ich istnienia. Dzisiejszy świat wpycha ich, że mając grzech, wcale nie mają śmierci. A zasada jest bardzo prosta: Grzech w każdej postaci, czy to jest poszukiwany, czy znaleziony, czy usuwany, jest zawsze śmiertelny.

Czyli chodzi o jedną sytuację, grzech duszy którego dusza mieć nie może, bo Chrystus ją wyzwolił, grzech który człowiek znajduje jako grzech duszy, czy go znalazł, czy go pokonał przez spowiedzi, pokuty, czy inne rzeczy, zawsze jest śmiertelny. I dlatego rozpatrywanie życia w Chrystusie, nie może być przez pryzmat grzechu; musi być zawsze dostrzegane w Chrystusie Jezusie przez życie. A o tym mówi św. Paweł w Liście do Kolosan, rozdz.3, od 1 - jest napisane i to jest do każdego człowieka odniesione: *Jeśliście więc razem z Chrystusem powstałi z martwych*. Czyli pytanie: Czy uwierzyliście? - to znaczy, to jest to samo, co: czy uwierzyliście?

Jeśliście więc razem z Chrystusem powstałi z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga. Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi.

Na górze jest wolność, na dole jest grzech. Dążcie do tego, co na górze, nie do tego, co na ziemi. Jest napisane: *umarliście bowiem* - to nie podlega dyskusji. Umarliście bowiem - to znaczy: to nie podlega dyskusji, ten temat nie podlega dyskusji.

Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu. Gdy się ukaże Chrystus, nasze życie, wtedy i wy razem z Nim ukażecie się w chwale.

I tutaj właśnie powtórzę werset z Listu do Tesaloniczan 2: *11 Drogę naszą do was niech utoruje sam Bóg, Ojciec nasz i Pan nasz, Jezus!12 A Pan niech pomnoży liczbę waszą i niech spotęguje waszą wzajemną miłość dla wszystkich, jaką i my mamy dla was; 13 aby serca wasze utwierdzone zostały jako nienaganne w świętości wobec Boga, Ojca naszego, na przyjście Pana naszego Jezusa wraz ze wszystkimi Jego świętymi.*

I dlatego jak już rozmawialiśmy, musimy w małżeństwie niepokalanym istnieć tak głęboko; jeśli nie pozwalamy istnieć w małżeństwie niepokalanym głęboko, a umysł się sprzeciwia, to znaczy że występuje tam chęć ludzkiej natury na panowanie. A przecież, co mówi szatan do Jezusa Chrystusa? - Zostaw to, a dam Ci ducha czystego, ducha kobiety czystej, czystej i delikatnej. Jeśli tylko

zostawisz to, to dam Ci ducha kobiety czystej, lekkiej i zwiewnej, dam Ci takiego ducha, tylko zostaw to wszystko i nie składaj ofiary ze swojego życia, i nie uświęcaj Ojca, bo On Cię uświęci i wtedy mnie poświęci.

Czyli Chrystus jest zanurzony w chwale Bożej. I dlatego tutaj nasze głębokie oddanie się Chrystusowi, Panu dusz, musi być tak głębokie, aby całkowicie być posłusznym Chrystusowi, a przez posłuszeństwo możemy tylko zyskać, a nie stracić. Dusza zanurzona w Chrystusie może tylko zyskać a nie stracić, przenika ją moc Chrystusa tak głęboko, do samego dna, tam gdzie szatan ma dostęp do jej natury uczuciowej, emocjonalnej, gdzie mówi do niej: zmysłowość jest lepsza od tej delikatnej, zwiewnej historii, która nie wiadomo czym jest.

- Ale to ona ci głowę miażdży, ta delikatność, ta moc synów Bożych, ta prawda prawdziwej miłości, to życie głębokie.

I dlatego tu przedstawia św. Paweł, jak to było powiedziane już w 2 Liście do Koryntian rozdz.11, od 2: *Jestem bowiem o was zazdrosny Boska zazdrością. Poślubiłem was przecież jednemu mężowi.* Czyli was przedstawiłem Chrystusowi, ale wy musicie dokonać jedności, dokonać wyboru i wziąć Go za męża, i skonsumować tą jedność. Ale pamiętajcie o jednej rzeczy, że szatan jest bardzo przebiegły.

Obawiam się jednak ażeby nie były odwiedzone umysły wasze od prostoty i czystości wobec Chrystusa w taki sposób, jak w swojej chytrości wąż uwiódł Ewę. Abyście nie posłuchali innych potrzeb swoich, ale tylko ulegli Chrystusowi - pozwólcie się kochać!

Pozwólcie się kochać Chrystusowi. A On, gdy się pozwolicie kochać Chrystusowi, to On wam powie takie słowa, dostrzeżecie tą tajemnicę: Pieśń nad pieśniami, rozdz.8,10: *Murem jestem ja, a piersi me są basztami, odkąd stałam się w Jego oczach jako ta, która znalazła pokój.*

Pozwoliłam się kochać Chrystusowi i dostrzegłam siebie w Jego oczach, w Jego sercu, że jestem doskonała, bo Jego miłość uczyniła

mnie doskonałą. Nie mam już tego, który mi dawał len i miód, i wodę, ale mam Tego, który mi daje prawdziwą wodę życia wiecznego. Tak jak dał Samarytance: To daj mi tej wody, abym już nie wracała do tej studni. - To przyjdź z mężem. - Nie mam męża. - Dobrze powiedziałaś, że nie masz męża, bo miałaś pięciu mężów, a ten którego masz, nie jest twoim mężem.

- Tak, mężem moim jest Ten który daje mi: poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo i cierpliwość. A żeby mi to dawał muszę być: wiarą, miłością, łaską, pokojem i nadzieją. Nie może tego dawać, gdy tego nie ma. A jeśli daje to ma, bo nie daje od siebie, ale od Tego od którego otrzymuje. Więc jest zasada taka, że jeśli daje, to ma, a jeśli ma, to otrzymuje.

I dlatego **musimy od siebie wymagać posłuszeństwa, bo ono nas chroni**. Dlatego że rozum i umysł chce człowieka osaczać i ograniczać, i doprowadzać do mądrości, która chce stanąć na wysokości zadania, ale zadania tylko cielesnego i jeśli nie mamy posłuszeństwa, nie rozpoznamy zwiedzenia.

Prawdziwa miłość nigdy nie ustaje, dlatego ona jest życiem naszym. Ponieważ gdy życia nie widzimy w tym co jemy i pijemy, ale w tym co miłujemy, czyli w Chrystusie Panu, to nawet, jak to Chrystus powiedział: *Nawet gdybyście umarli, a wierzyć będziecie we Mnie, żyć będziecie*.

Więc tu chcę powiedzieć o tym, że w tej przestrzeni są przejścia, ale my ich nie widzimy. I tak samo jak Izraelici nie mogli poszukiwać Boga w sposób wewnętrznie duchowy, bo nie mieli takiej zdolności, bo nie mieli ducha, bo ten duch został zniszczony już przez Adama. Dopiero wtedy, kiedy Chrystus odkupił człowieka i dał mu Swojego Ducha, to Jego Duch otworzył drogę. Czyli Jego Duch - to jest bardzo ciekawa sytuacja. Duch Chrystusa jest mocą, która przebywając w człowieku, daje człowiekowi możliwość przejścia, to Duch Chrystusa.

I dlatego dzisiejszy świat tak strasznie broni człowieka przed Chrystusem, czym? Albo nienawiścią, albo mądrością. Proszę zauważyć ciekawą sytuację, czy nie można by było nazwać teologii mądrością? Właśnie mądrością! Właśnie mądrością o tym, kim jest Bóg. Ale to kim On jest, to i diabeł wie, i to mu nie przynosi żadnej korzyści, tylko trzęsą mu się pory wieczorne i ranne, a i te zwykłe codzienne.

I dlatego mając pełnię świadomości co teraz przychodzi, a jednocześnie musimy pamiętać o tej sytuacji, abyśmy pamiętali o tej zwiewnej naturze miłości, o zwiewnej naturze czystości, o lekkości, o tej doskonałej miłości, która nie jest efektem naszego rozumienia, ale obecnością żywego Ducha w nas, Boga żywego. I miłości Chrystusa do duszy i zjednoczenia duszy z Chrystusem; to ona wtedy przeżywa tajemnicę małżeństwa, bo tylko wtedy ta zwiewność jest i lekkość, inaczej tego nie ma.

Bo szatan robi jedną rzecz, on się naumiał, a w tej chwili robi manufakturę, a ta manufaktura już nie jest tym, tylko już po prostu jest czymś innym, nie tym samym. Dlatego nie możemy się trzymać tych sytuacji, takich ludzkich.

Powiem tu o takiej prostej sprawie: Zajmuję się uzdrawianiem już od 35 lat, znam różnych ludzi w tej przestrzeni, w tej materii. Spotkałem ludzi, którzy jakieś 30 lat temu widzieli aurę i oni się nie rozwijali duchowo, wiecie państwo dlaczego? Bo bali się, że oni stracą widzenie aury i zostali po prostu tam, gdzie są. A ja mówię: Panie Boże, Ty dajesz, Ty zabierasz, aby dać nowe.

I ja nigdy Boga nie powstrzymywałem, ani nigdy się nie obawiałem, zawsze się radowałem z tego powodu, że Bóg jak zabiera, to i daje nowe, i tak zawsze było. A ci, którzy coś mieli, zostali przy tym co mają i już nie wzrosli, zostali takimi jakimi są i już nic nie mają, bo zostało zabrane im to, co mieli.

I tu jest ten problem, że to jest ten młodzieniec, który trzymał się tego co miał, bo myślał że Chrystus mu nie da tego co ma, bo jest „goły i wesoły”. Ale nie, Chrystus jest prawdziwy, żywy, doskonały.

To ludzie myślą: Do czego ty chcesz zdążać, do Chrystusa? Zobacz, my jesteśmy bogaci, a On jak chodził po Ziemi, to był biedny. Zobacz dzisiejszy kościół, Watykan kapie złotem, a w podziemiach Watykanu tam złota tyle, że nie jedno państwo by się cieszyło choć z części tego, dlatego że tam jest wielokrotne ich PKB. Ale to nie chodzi o te pieniądze, ale chodzi o prawdę, która tam jest skrywana. Tajemnica Fatimska nie jest objawiana, ponieważ nie podoba się dzisiejszym kapłanom dlatego, ponieważ ukazuje że są kłamcami, oszukują, nie chcą dać prawdy człowiekowi. Bo Chrystus jest żywy i prawdziwy, my o tym wiemy i co robimy?

Nie przejmujemy się tym ich grożeniem, bo my wiemy co Chrystus nam uczynił i nie interesuje nas to, że oni rzucają na nas klątwy, bo te klątwy spadają na nich, nie na nas. Dosłownie tak jest, spadają na nich, nie na nas, ponieważ nas klątwy nie obejmują, ponieważ Chrystus nas ma w swojej opiece, i to wraca do nich. Za mnie się na przykład, modli mnóstwo ludzi, żeby mnie nawrócić.

Kiedyś przyszła do mnie pewna kobieta, to było dawno temu i mówi do mnie: Proszę pana, modlą się w tym klasztorze, w tym klasztorze, w tym, i w jeszcze innym klasztorze, wszędzie się modlą za mnie. - Dobrze, to ja też się będę modlił za panią, żeby pani wyzdrowiała. - Proszę pana, pan chce się za mnie modlić? No niech pan nie żartuje, czy pan nie słyszał że ja mówiłam, że jeden klasztor, drugi klasztor, itd. się modli za mnie; a po cóż mi pana modlitwa jest potrzebna? Czy pana bardziej Bóg wysłuchuje niż ich?

Więc dla nich ilość, nie jakość. A to co mówię nie jest jakością, bo jaka to może być jakość: Chrystus odkupił ludziom grzech i oni go nie mają. A przecież spójrzcie tylko, ile grzechu na tym świecie; a

dlaczego ten grzech jest? Ponieważ kościół śmierci ten grzech rozsiewa i ten grzech nakazuje poszukiwać, i się nim udręczać.

A my jesteśmy żonami Chrystusa, bo spełniamy warunki małżeństwa, ponieważ Chrystus dał nam swojego Ducha. A gdy nam swojego Ducha dał, jesteśmy żoną Chrystusa, jesteśmy z Nim zjednoczeni, i zjednoczyć się z Nim nie jest to pychą, ale dopełnieniem tego, co już się stało, ponieważ staje się to właśnie, do czego jesteśmy powołani. Dlatego miłujmy i pozwólmy się miłować Chrystusowi.

Miłujmy i pozwólmy się miłować Chrystusowi, aby Chrystus nas miłował, a my nie stawiamy Jemu oporu, bo opór szkodzi tylko nam. A dlaczego człowiek nie chce, aby Chrystus go miłował? Ponieważ szatan wmawia człowiekowi, że jest to niewłaściwe, niedobre, i ty potrafisz sam się miłować.

Ale jak to można uczynić?

Miłuj bliźniego swego jak siebie samego? No siebie samego miłuję, tak; a bliźniego tak, że mu nie pożyczę, bo mi nie odda. A Chrystus mówi: Pożycz temu, który ci nie odda; jak cię prosi żebyś poszedł z nim 100 kroków, pójdz kilometr. Prosi cię o koszulę, daj mu i płaszcz; pukaj, stukaj i pytaj.

A tutaj właśnie jak to było powiedziane: No proszę pani, pani tutaj mówi mi o sytuacji takiej, że człowiek ma wedle wiary, a nie wedle widzenia postępować? - Proszę pana, czy pan jest chrześcijaninem w ogóle? - Ach tak, oczywiście, oczywiście. - To wiara dla pana nic nie znaczy? - Wiara to po prostu jest takie leżenie i czekanie aż ktoś to zrobi. - Nie, wiara tym nie jest, to tak pan został nauczony takiej wiary przez tych, którzy pana okłamują, że pan ma grzech i ma pan nic nie robić.

Wiara jest to jednoczenie się z Bogiem! Wiara to jest jedność z Chrystusem, bo wiara to jest jeden Duch, zjednoczenie ducha naszego z Chrystusem Panem.

I dlatego musimy się bardziej oddać Chrystusowi, w tej chwili kiedy przychodzi ten czas.

Bo ja czuję te duchy, które szukają wszelkich możliwych sytuacji, aby móc zwieść człowieka. I żeby móc zmysłowość człowieka przedstawić jako tą doskonałą miłość ku Bogu, tą zmysłowość; którą osaczyć, ograniczyć, nie pozwolić aby ona stała się czysta, doskonała i żeby wypełniła człowieka, bo wtedy człowiek wznosi się ku doskonałości Bożej, i w tym momencie miażdży głowę szatanowi. A dlaczego miażdży?

Ponieważ człowiek staje się ponad głowę szatana i siłą rzeczy miażdży jego głowę, zmuszając go do posłuszeństwa. O czym jest napisane w Ks. Daniela 7:

27 A panowanie i władzę, i wielkość królestw pod całym niebem otrzyma lud święty Najwyższego. Królestwo Jego będzie wiecznym królestwem, będą Mu służyły wszystkie moce i będą mu uległe.

Czyli prawdziwi święci chrześcijańscy, prawdziwi święci Chrystusowi - czy gdy spojrzymy na ten werset i na moc Chrystusa - czy w nich szatan rzuca stołami, taboretami, czy różnymi gadżetami? Nie! Oni mają władzę go usadzić i rozkazać mu, a on nie może ruszyć się, ponieważ słowo Boże go całkowicie spełniało.

I dlatego jeden ze świętych powiedział w taki sposób, gdy jemu powiedziałem: Słuchaj, spójrz na tą jasną i prostą sprawę - Jezus Chrystus panował nad złymi duchami, nie mógł żaden Mu podskoczyć, a jeśli święci są Chrystusowymi, to jaki duch zły może nimi miotać?

I on wtedy spogląda na mnie i mówi: Ooo, to kościół dzisiejszy ma moc ze świętych, których uwięził, ma moc ze świętych.

Ale święci zostali uwolnieni, o czym było już powiedziane i dlatego dzisiaj kościół jest w ruinie, ponieważ święci już nie utrzymują jego ciemności, jego zła, jego narracji i lobbowania. I dlatego rozpadają się te trzy zwierzęta: Orzeł bez skrzydeł; niedźwiedź, który ma trzy zębra w zębach i ktoś kopie go mówiąc, pożeraj więcej mięsa; i pantera

która ma cztery głowy i cztery ptasie skrzydełka. I rozpada się też dzisiaj na naszych oczach, rozpada się jeszcze większe zwierzę żelazne, które okazuje się, że nie ma władzy nad człowiekiem, bo zostało skonstruowane po to, aby przez ciało dostać się do duchowej natury, ale jeśli nasza duchowa natura jest już samodzielną naturą.

Tak jak powiedziała Olszyna takie słowa: Ze zdziwieniem zauważam, że gdy czytam pewne słowa duchowe w głębokim oddaniu się Duchowi Świętemu, zauważam tą sytuację że moje myśli trwają w Chrystusie, ale zauważam że mój rozum i mój umysł jest beczynny - jak to się dzieje? Dlatego, że człowiek nie jest rozumem i umysłem. Człowiek jest duchową naturą, która jest zdolna do samodzielnego istnienia i to jest prawdziwa natura istnienia.

Ale ciało jest zdolne do obcowania w chwale Bożej z miłości Bożej, ale do obcowania, kiedy my nie ulegamy jego zmysłowości ale ciało doznaje chwały Bożej. I zauważcie jedną rzecz, ciało, natura cielesna która doświadcza Boskiej natury w miłości głębokiej, doświadcza prawdy, która dla niego jest niedostępna, a jest doskonała, tak doskonała, że staje się ona też w udziale chwały niebieskiej, gdzie Chrystus Pan daje jej obecność.

Św. Paweł mówi: A ja zostanę bezzenny. Ale oczywiście nie jest bezzenny, nie, bo dusza jego jest żoną Chrystusa. Nie mógłby być tym kim jest, gdyby nie był żoną Chrystusa, gdyby jego dusza jako dziewica czysta nie była poddana Chrystusowi, a on tego małżeństwa w pełni nie dopełnił, nie zanurzył się w pełnej chwale.

Dlatego mówi tu o ludzkiej naturze, ale mówi: Boska jest najdoskonalsza, a gdy Boska istnieje, cielesna tego nie ograniczy, ale też będzie miała udział, ponieważ ciało wasze jest przeznaczone do udziału w chwale Bożej. Ponieważ jest zdolne do obecności w doskonałej miłości miłowania Boskiego, bo ma w sobie tą całą tajemnicę, całą naturę, całą chwałę.

I tak jak Dawid szukał Batszeby, żony Uriasza i chciał ją zdobyć, ale Bóg powiedział: Będiesz ją miał, bo Uriasz zginie. A mówi Dawid: Ale ja chcę już dzisiaj ją mieć, nie czekać. Więc posłał żołnierza na pierwszą linię frontu i mówi: Pilnuj, aby Uriasz na pewno zginął. I Bóg mówi: Kara ciebie spotka, ponieważ chciałem ci dać Batszebę, ale ty chciałeś ją sam sobie wziąć, przez swoją mądrość, swoją zmysłowość upadłeś, a teraz wołasz do Mnie. Wysłucham cię, ale wołasz do Mnie takimi słowami - Ps 51 od 3 wersetu:

Zmiłuj się nade mną Boże w swej łaskawości, w ogromie swojego miłosierdzia wybaczonej moją nieprawość!

Obmyj mnie zupełnie z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mojego!

Uznaję bowiem moją nieprawość i grzech mój jest zawsze przede mną.

Tylko przeciw Tobie zgrzeszyłem i uczyniłem, co złe jest przed Tobą, tak że się okazujesz sprawiedliwym w swoim wyroku i prawym w swoim osądzie. Oto zrodzony jestem w przewinieniu i w grzechu poczęła mnie matka. Spraw, bym usłyszał radość i wesele: niech się radują kości, któreś skruszył! Odwróć oblicze Swe od moich grzechów i wymaż wszystkie moje przewinienia!

Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste i odnów w mojej piersi ducha niezwyciężonego. Nie odrzucaj mnie od swego oblicza i nie odbieraj mi Świętego Ducha swego! Przywróć mi radość ze swego zbawienia i wzmocnij mnie duchem ochoczym! Chcę nieprawych nauczać dróg Twoich i nawróć się do Ciebie grzesznicy. Od krwi uwolnij mnie Boże, mój Zbawco, niech mój język sławi Twoją sprawiedliwość! Otwórz moje wargi Panie, a usta moje będą głosić Twoją chwałę. Ty się bowiem nie radujesz ofiarą i nie chcesz całopaleń choćbym je dawał. Moją, ofiarą Boże, duch skruszony, nie gardzisz Boże sercem pokornym. Panie, okaż Syjonowi łaskę w Twojej dobroci: odbuduj mury Jeruzalem! Wtedy będą Ci oddawać prawe ofiary, dary i całopalenia, wtedy będą składać cielca na Twoim ołtarzu.

Czyli tutaj to jest Dawid, jest zresztą napisane na początku: *Kierownikowi Chóru. Psalm Dawida.* On woła dlatego, że po prostu

przekroczył prawa i wziął sobie to, co Bóg chciał mu dać, ale szybciej chciał wziąć, już teraz chciał mieć, czyli uległ nieprawości.

Czyli musimy pamiętać o tym, że miłość Chrystusa nas przenika, a nie jesteśmy zdolni wyrwać Chrystusowi miłości i ją mieć, tylko musimy miłować Go, i szczerze Go przyjąć jako dusza. Bo ciało jest niezdolne, a chce to robić, aby Go mieć, ale dusza gdy sama się oddaje, to wtedy ciało też to otrzymuje, bo może otrzymać wtedy, kiedy duch jest prawy i Bogu oddany.

Część 4

Rozpocniemy ostatnią część naszego spotkania, część która mówi o głębokiej miłości Chrystusa, o tym że św. Paweł przedstawia tą sytuację, że powierzył nas Chrystusowi, a my musimy Go przyjąć i wypełnić prawdziwą tajemnicę miłości, którą objawia nam św. Paweł. A Chrystus Pan dokonał tej tajemnicy, a św. Paweł objawia. A my musimy po prostu zanurzyć się w małżeństwie niepokalanym, ponieważ nie jest to tajemnica małżeństwa cielesnego, ale małżeństwa niepokalanego, którego cielesna natura nie może ograniczać i nie ograniczy, tylko jest w stanie ją wyrazić. Czyli Boska natura wyraża małżeństwo niepokalane przez tajemnicę pełnego wzniesienia natury cielesnej ku doskonałości Bożej.

Ponieważ ta natura miłości, małżeństwa duszy; dusza jest, można powiedzieć, osobną naturą niż ciało, ale przebywa w ciele. I w ten sposób: *Czyż nie wiecie, że wierzący mąż wznosi niewierzącą żonę? Czyż nie wiecie, że wierząca żona wznosi niewierzącego męża?*

Czyli tak by można było powiedzieć: Czyż nie wiecie, że dusza która umiłowała Chrystusa, wznosi ciało w którym mieszka, w którym przebywa? Ale którym nie jest, ale je wznosi, ponieważ w nim to jest dla innego dzieła, głębszego niż jest w stanie człowiek pojąć to dzieło.

A tym dziełem jest ta tajemnica, aby natura cielesna, wszelki stan istniejący, materialny, który został stworzony przez Boga na początku

świata wszelkiego istnienia, który ma w sobie potencjał Boży i ten potencjał Boży nie jest tak znany jak duszy, ale żyje. Co to znaczy, nie jest tak znany jak duszy? Dusza poznaje Boga teraz, dusza ma tylko teraz, czyli jej stan istnienia jest teraz, jej stan istnienia istnieje w pełni w obecności Chrystusa. Czyli jej stan istnieje teraz, czyli gdy jesteśmy w komnacie małżeńskiej to musi istnieć teraz. Nie może istnieć sytuacja taka, że jesteśmy z Chrystusem Panem zjednoczeni, dusza nasza jest zjednoczona, a myślimy o serialu, myślimy o jakiejś innej sytuacji, czy myślimy o kimś innym, czy o czymś innym. **Jesteśmy całkowicie pochłonięci miłością do Chrystusa i radością Jego obecności w duszy i zabierania duszy do świata miłości i prawdy całkowicie, i wtedy jest udział ciała.** Co to znaczy? Bo jaki ma problem ciało?

Dusza istnieje w teraźniejszości, dusza jest teraz, w Chrystusie Panu jest teraz. To że wydaje jej się, że nie jest teraz, musimy pamiętać o tej sytuacji, nie jest to duszą, tylko jest ciałem które trwa w przeszłości, przyszłości, i teraźniejszości która podlega przeszłości. Czyli teraźniejszość ciała podlega przeszłości, albo przyszłości, jakiej? Teraźniejszość ciała podlega temu co uczynili przodkowie, albo pragnieniom, które mieli przodkowie, a jeszcze są niezrealizowane, więc to są te pragnienia. Czyli ciało podlega teraz przeszłości, lub teraz przyszłości, ale wynikającej z pragnień przeszłości. Czyli ciało trwa w tzw. przeszłości teraźniejszej i to jest problem. Dusza natomiast nie trwa w przeszłości teraźniejszej nawet, tylko dusza trwa w teraźniejszości.

I tu jest sytuacja tego rodzaju, że to jest rozwiązanie sytuacji całkowicie. Kiedy dusza jest w stanie zaistnieć w miłości tak głęboko, że tylko ona jest, tylko ona istnieje, tylko ona całkowicie przenika duszę, przenika każdą część komórki, całą naturę przenika, dusza doświadcza, to co się dzieje? Dusza wychodzi spod wpływu ciała i jest

teraz, bo teraz miłowanie, pełne miłowanie teraz, jest terażniejszością duszy. Ale co to znaczy miłowanie teraz?

Teraz oznacza, że ona przeżywa, doświadcza całkowicie Chrystusa i siebie jako jedność, tak ścisłą jedność, a jedność to jest małżeństwo, nie są dwojgiem, ale jednym ciałem, jednym Duchem. I właśnie Chrystus i dusza jest jednym Duchem. I to przedstawia, że jest jednym Duchem, ponieważ nie jest to realizacja pewnych myśli ciała, tylko ona jest całkowicie oddana Chrystusowi tak bardzo, że przejawia Jego miłość teraz, tu w tym miejscu i nic innego. I co się w tym momencie dzieje? Ciało jest w dalszym ciągu połączone z tą duszą i ciało w tym momencie nie może wpływać na doświadczenia tej duszy wynikające z przeszłości, albo z jakiejś wizji własnej przyszłości tego ciała, tylko istnieje w terażniejszości.

I ta terażniejszość miłości do Chrystusa i zanurzenie się tak głębokie w miłości, ponieważ miłuje i pozwala się miłować... Czyli gdy pozwala się miłować i miłuje, jest to stan pełnej jedności w Chrystusie, bo miłuje i pozwala się miłować. **Pozwala się miłować i miłuje - jest to całkowity stan posłuszeństwa i całkowity stan udziału.**

I w ten sposób następuje sytuacja taka, że różnica między dzieckiem Boga i dzieckiem przybranym - ciało jest dzieckiem przybranym, ale ma też pełen udział tak jak dziecko zrodzone. Co to oznacza? Że ciało jest zdolne do udziału w terażniejszości jak dusza, tylko musi się poddać terażniejszemu stanowi duszy, a nie chceć realizować przez duszę swoich problemów przeszłości i wizje przyszłości. Czyli w tym momencie dziecko, czyli dziecko przybrane, czyli ciało które nie ma takiego stanu pierwotnego jak dusza, bo dusza ma pierwotny stan doskonałości i czystości, ona pierwotnie pochodzi z samej miłości Boga.

I dlatego tutaj proszę zauważyć tą tajemnicę: dusza pozwala się miłować, czyli nie stawia Jemu oporu, ale żeby nie stawiała oporu,

musi mieć pełne zaufanie, pełną ufność, pełne posłuszeństwo, a posłuszeństwo jest związane z zaufaniem. I posłuszeństwo nie jest wynikiem rozumu tylko pełnym udziałem w miłości, który jest udziałem. A ciało jest pewnego rodzaju: pozwalam lub nie pozwalam. Ale w tym momencie ciało ma własne interesy w tym, jak te historie mają wyglądać. Ale kiedy dusza oddaje się całkowicie Chrystusowi i pozwala się miłować, i miłuje z tego że pozwala, uczestniczy w tajemnicy głębokiej miłości Chrystusa, i jest w terażniejszości. Czyli wyzwala się spod wpływu przeszłości, terażniejszości i przyszłości ciała, mimo że terażniejszość nie jest terażniejszością Chrystusa, ale realizacją potrzeb tego ciała, czyli bogactwa i innych historii. A jednocześnie przeszłości którą obdarzyły tego człowieka jakieś inne problemy.

I tutaj właśnie w tej prawdziwej tajemnicy, tej prawdziwej radości Boskiej, kiedy jesteśmy w terażniejszości duszy; a proszę zauważyć jest to zdolne dla człowieka, dlaczego? **Bo człowiek jest zdolny do tego, aby miłowanie stało się bezgraniczne i żeby pozwoliła dusza się Chrystusowi miłować.** Ona pozwala się miłować, czyli całkowicie w Nim zamieszkać, całkowicie ją przeniknąć, całkowicie poznać ją do samego końca, i dać jej wszystko co ona potrzebuje, a ona doświadcza tajemnicy, którą ma i tylko może On ją w niej otworzyć.

Tak jak mąż objawia żonie tajemnicę żony, mimo że kobieta będzie żoną, ale jak będąc kobietą, nie będąc żoną, to nie może poznać tajemnicy żony, nie może, ona sama nie może poznać tajemnicy żony. Tak samo jak mąż, nie może poznać tajemnicy męża, bo tylko żona może poznać tajemnicę męża i mąż może poznać tajemnicę męża przez żonę. Tak można by to określić, bo to jest ta pełnia tajemnicy.

I gdy dusza tak głęboko kocha Chrystusa, tak głęboko się zanurza, tak głęboko jest z Nim; tutaj tą tajemnicą jest posłuszeństwo, ale

posłuszeństwo ma inną naturę. Jak tutaj wygląda posłuszeństwo Chrystusowi? Pozwolić Chrystusowi, aby miłował duszę, czyli nas miłował bez granic, powoduje tą sytuację, że gdzieś się zachwieje tajemnica posłuszeństwa. Chwieje się w człowieku tajemnica posłuszeństwa. Bo to posłuszeństwo może być logiczne, ale kiedy dochodzi do utraty autonomii (czyli stanowi sama o sobie), to w tym momencie to posłuszeństwo zagraża jej autonomii - stanowią sama o sobie.

A Chrystus mówi: Duszo, nie możesz stanowić sama o sobie, bo jesteś zagubiona i gdy chcesz zatrzymać autonomię, to chcesz zatrzymać autonomię szatana w sobie. To szatan tobą rządzi, więc nie zachowujesz siebie samej, chcesz zatrzymać to, co szatan ma w tobie. Więc w tym momencie, kiedy miłujesz Chrystusa z całej siły, pozwalasz Mu miłować ciebie, to gdy On ciebie miłuje duszo - to powiedzmy to w taki sposób ludzko pojmowany - łamie autonomię duszy, czyli samostanowienie o sobie.

Ale ona nie może stanowić sama o sobie, ponieważ diabeł chce żeby ona stanowiła sama o sobie. A to że ona stanowi sama o sobie, to nie jest jej stanowienie, tylko to jest diabła stanowienie, tylko że on mówi, że jego nie ma, że jej daje wolną rękę. I jej myśli, które mówią: to jest to, to jest to, to jest to, a i dotąd prowadzi - to zawsze są kłamliwe; bo one są po to, aby ona zachowywała autonomię.

Zachowanie autonomii to dla duszy jest najgorsza rzecz, najgorsza rzecz dla duszy - zachowanie autonomii. Czyli, ja mam męża, ale zawsze będę kobietą wolną, nigdy nie uznaję władzy męża - to jest ta autonomia, a dlaczego? Bo szatan nie pozwala, ale mówi jej, że to jest jej autonomia i to jest jej wybór i jej wolność, broni swojej wolności. Ale nie jest wolna, ponieważ to szatan wszystko robi, on wmawia jej że ona jest wolna, ale jej wolność nie istnieje, dusza nie rozumie wolności. Wolność dla duszy która jest zniewolona, to jest

pozór autonomii gdzie może grzeszyć i to jest jej autonomia - i tu jest największy problem.

Dlatego Bóg przenikając duszę - tu jest jeden z wersetów św. Tomasza: *Obrazy ukazują się człowiekowi, a światłość tych obrazów ukryta jest w Bogu*. Gdy dusza odnajdzie Boga, to odnajdzie swoją prawdę o sobie. Bo nie ma prawdy o sobie, jej prawda jest w Chrystusie, kiedy On objawi w niej Siebie, ona pozna siebie.

Czyli kiedy dusza pozwoli się kochać Chrystusowi, to On przywraca jej ją, On przywraca jej tożsamość jej pochodzenia i jej natury, jej prawdy; to dusza która pozwala się kochać Chrystusowi. Chrystus - jest to natura naszej miłości, miłości duszy, pierwotna - *powrót do pierwotnej miłości*. Czyli Chrystus jest pierwotną miłością duszy, gdy powraca do duszy, łączy Chrystus duszę z Bogiem i ona powraca do pierwotnej miłości, czyli poznaje swoją tożsamość.

I jej miłowanie, to że pozwoliła się miłować - bo tu jest bardzo istotne, sytuacja bardzo ciekawa, ponieważ zauważcie różnicę między - Bóg nas umiłował, a różnicę - pozwoliliśmy się Bogu miłować, Bogu kochać. Bóg nas ukochał i pozwoliliśmy się Bogu kochać. Czyli, On mnie kocha, ale ja nie pozwalam, żeby On mnie kochał.

Ale inną sytuacją jest to: On mnie kocha, a ja pozwalam żeby mnie kochał. To jest po prostu pełne przyjęcie miłości, która wyrzuca cudze sadzonki, a pojawia się prawdziwa natura powstania tożsamości Boskiej.

Czyli chcę powiedzieć różnicę: Bóg umiłował człowieka, ale człowiek się zastanawia czy pozwolić na to miłowanie Jemu w sobie. Czyli św. Paweł: *Powierzyłem was jednemu Mężowi*, ale św. Paweł: mówi: Ale obawiam się, że nie pozwolicie Jemu na to, żeby was miłował. Żeby was tak umiłował głęboko, abyście stali się zjednoczeni z Nim tak głęboko, żebyście się stali jedną naturą, żeby On poznał duszę do samego końca, bez granic i ona się stała dla

Niego królestwem. Ona wtedy traci tożsamość cielesną, ale zyskuje tożsamość Bożą - i co to jest za różnica?

Ona jest bez grzechu i w ten sposób daje ciału potęgę światłości, przed którą ciało uciec nie może, tylko może się temu poddać i stać się z przybranego dziecka dzieckiem Bożym, które też czerpie z chwały Bożej; a dlaczego? Ponieważ dusza tożsamość swoją odnajduje w teraźniejszości, a ciało ma swoją tożsamość ze zlepków przeszłości i przyszłości i teraźniejszości, które są wynikiem przeszłości i różnych pragnień przyszłości wynikających z przeszłości. Gdy ciało przestanie myśleć o przeszłości i o teraźniejszości, ale będzie miało udział w tej właśnie miłości duszy, to ono będzie miało udział z duszą tak głęboki, że stanie się jedną naturą i będzie miało udział całkowicie z tą samą naturą prawdy Bożej i będzie w tym udziale. I będzie żyło już w czym?

W teraźniejszości, bo ta teraźniejsza natura stanie się w ciele obecnością Boga. I to jest sytuacja o której mówi św. Paweł w Liście do Rzymian rozdz.8: 23 *Lecz nie tylko ono, ale i my sami, którzy już posiadamy pierwsze dary Ducha, i my również całą istotą swoją wzdychamy, oczekując - przybrania za synów - odkupienia naszego ciała.*

Czyli przybrania za synów, oznacza to dokładnie, abyśmy stali się tylko teraźniejszością w miłowaniu. Abyśmy my pozwolili się miłować Chrystusowi, który przenika nasze ciało swoją obecnością i czyni nasze ciało chwalebnym, aby człowiek światłości stał się światłością i oświeśla świat cały. Bo oświeśla teraźniejszością Boga, nie czymś z przeszłości, nie czymś z przyszłości, ale teraźniejszym stanem obecności.

Proszę zauważyć, to o czym rozmawiamy, to jest to właśnie wyjście z shadow zone - przestrzeni strefy cienia, gdzie ciało doświadcza teraźniejszości istnienia w Chrystusie, gdzie panika następuje: Ojejku, co z kotem? Wymyślonym kotem Schrödingera. On jest wymyślony co prawda, ale on zaświadcza o tym kim

jesteśmy, i czy żyjemy, czy jesteśmy martwi. Zapomnieliśmy o kocie; ale na całe szczęście jest on wymyślony i zdechnąć nie może, ani nie może żyć - ale zaświadcza o tym, czy my żyjemy, czy jesteśmy umarłymi. Dlatego nie chcemy żeby przyszedł Chrystus, bo On otworzy skrzynkę z wymyślonym kotem, który zaświadcza o tym, z czym my jesteśmy związani - czy z superpozycją wiecznego cierpienia, czy wiecznego życia, z wyborem naszym.

I tu Duch Święty ukazuje bardzo ważną sytuację, bardzo ważną, ta przestrzeń którą Chrystus w tej chwili ukazuje, że różnica między: Bóg nas umiłował i my pozwalamy Bogu się miłować. Co to znaczy? W rozumieniu ideologii, filozofii, niech to robi, nie przeszkadza mi to. Ale jeśli miłość jest to przeniknięcie Chrystusa Pana, mocy Bożej, czystej miłości do głębi duszy, która woła: Narusza On moją autonomię, narusza On moje ja, moją tożsamość, kim będę jeśli On mnie przeniknie do końca? Już nie będę tą którą jestem, ponieważ zniszczył moją tożsamość przez to, że przestałam być sobą, a stałam się już jednym z Nim.

Czyli kobieta która wychodzi za mąż, kiedy opuszcza ojca i matkę i gdy zjednoczy się ze swoim mężem: Nie będę już tym dzieckiem którym byłam, tylko będę już żoną, która jest całkowicie inną istotą, ponieważ składam się już z tajemnicy męża i żony, kobiety i mężczyzny, stanowią już całkowicie inną historię.

I tutaj spójrzmy na małżeństwo ziemskie: gdy kobieta odchodzi do męża i pozwala się mężowi kochać z całej siły, to on w niej narusza równowagę ojca i matki. On zajmuje miejsce ojca i matki, on wypełnia to miejsce ojca i matki, i ona się wtedy staje w pełni żoną. Jeśli kobieta pozostaje cały czas połączona z ojcem i z matką, to nigdy nie pozwala kochać się mężowi. Bo są pewne miejsca gdzie nie pozwala, ponieważ ona tam chce mieć własną autonomię, czyli chce mieć własne pojęcie kim jest na własnym poziomie, ale jest tą istotą którą stworzył Bóg.

I dlatego tutaj sytuacja jest tego rodzaju, że tutaj odnoszę się do Chrystusa, odnoszę się do duszy - co to znaczy odnoszę się do duszy? Ludzie mówią: Jak ja mogę pozwolić duszy, jak ja nie wiem gdzie ona jest? Jak to nie wiecie państwo gdzie jest dusza? Bez duszy byście byli martwi!

Więc ona wpływa... jesteście istotami, które pojmują że żyjecie, ale jednocześnie pojmujecie że żyjecie przeszłością i przyszłością i pragnieniami, jesteście duszą, która ulega ciału. Ale kiedy dusza miłuje Chrystusa z całej siły i pozwala się miłować - bo tutaj chcę powiedzieć o tej sytuacji bardzo istotnej - dusza, która pozwala się miłować, to jest ciało które posiada duszę: a niech sobie to robi, nie zagraża mi. Ale jeśli pozwolę żeby On mnie miłował bez granic, to to już zagraża władzy panowaniu ciała i wnoszeniu przez to ciało różnych wpływów i zmian, i potrzeb w to ciało, a właściwe w duszę - zachwianie równowagi duszy.

Proszę zauważyć, różnicę między: Bóg ciebie kocha - a czy pozwalasz Bogu kochać siebie? Ja tu odnoszę się do sytuacji, że to nie jest ideologiczny aspekt, tylko jest to aspekt dosłowny, wynikający z uczuć człowieka i z: **Czy pozwalasz, aby On wszedł w twoją autonomię, czyli twoją osobowość, usunął tą twoją osobowość, a dał ci osobowość żony Chrystusa?**

Wtedy ta sytuacja już jest myślami duszy, to jest Samarytanka: *Przyjdź z mężem. - Nie mam męża. - Dobrze powiedziałaś że nie masz męża, bo miałaś pięciu mężów, a ten którego masz, nie jest twoim mężem.* I Samarytanka właściwie może powiedzieć: Ty jesteś moim mężem; a zresztą mówi, że jesteś moim mężem, ale innymi słowami: Powiedziałaś mi wszystko o mnie, całą prawdę, bo dałeś mi poznanie, a poznanie pochodzi od męża. Bo Ty jesteś: wiara - poznanie, miłość - miłosierdzie, mądrość - roztropność, pokój - posłuszeństwo, nadzieja - cierpliwość. Dałeś mi poznanie, a ja tym poznaniem chciałam się podzielić, pobiegłam w miłosierdziu, od razu

pobiegłam do Sychar i powiedziałam wszystkim tym, że Ciebie tu spotkałam. A oni uwierzyli mi, i przybiegli, i poznali, i widzieli że we mnie jest pokój, przez posłuszeństwo Temu, który jest prawdziwie moją mocą i moim mężem, i nadzieję moją uznali jako głęboką cierpliwość, prawdę.

Cierpliwość, jest to sytuacja tego rodzaju, że cierpliwa jestem, bo On mnie kocha, a ja jestem cierpliwa w sensie: raduję się miłością i nie zastanawiam się dokąd to zmierza, o tak można to określić. I tutaj chcę powiedzieć o tej sytuacji, jaka ona jest niezmiernie ważna, te dwa spojrzenia mówią: Chrystus nas umiłował.

Proszę zauważyć jeden z wersetów w 1 Liście św. Jana rozdz.4:

10 W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swego, jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy.

Inny werset: *19 My miłujemy Boga, ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował.* I tutaj jest dalej: *20 Jeśliby ktoś mówił: «Miłuję Boga», a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi.*

Co to oznacza? Jeśli pozwalamy Bogu, aby miłował nas - dusze - to w nas objawia się miłość do brata, ponieważ jest to miłość Chrystusa. I tu się objawia werset - Łk 14,26: *Kto nie znienawidzi ojca i matki, braci i siostr, a tym bardziej samego siebie nie będzie miał w nienawiści, nie może nazywać się Moim uczniem.* Co to znaczy: nie będzie miał samego siebie w nienawiści?

Nie porzuci swojej autonomii, z powodu miłości na którą pozwala. Czyli miłość Chrystusa przenika duszę, dusza porzuca swoje potrzeby i swoje wizje, co do swoich celów - a nie są to jej cele tylko cele ciała, które chce się wedrzeć pod pozorem mądrości - pozwala miłować siebie. I przez miłowanie stanie się tak z Nim zjednoczona, że jej miłość jest Jego miłością w niej. Stała się tak głęboko w

Chrystusie Panu zanurzona, że następuje sytuacja taka, że odnajduje swoją tożsamość wedle wersetu św. Tomasza 83:

Obrazy ukazują się człowiekowi, a światłość, która jest w nich, ukryta jest w obrazie światłości Ojca. On ujawni się, a jej obraz ukryty jest w Jego światłości.

Czyli: Obrazy ukazują się człowiekowi, a światłość tych obrazów jest ukryta w światłości Boga, gdy się objawi dusza w Chrystusie, pozna swoją prawdziwą tożsamość, bo tą tożsamością jest Bóg. Powiedziałem tak w luźnym tłumaczeniu, ale co to oznacza? Kiedyś czytając ten werset, miałem Ew. wg św. Tomasza, gdzie po lewej stronie jest w oryginalnym języku, czyli koptyjskim, a po prawej stronie w języku polskim. I czytając ten werset 83, kopista nie rozumiał tego i wprowadził tam duchowy błąd. Poczułem zamęt ogromny i wiedziałem, że on tego nie rozumie, kompletnie nie rozumie. I Duch Św. mi mówi tak: Po lewej stronie masz zapisane w języku koptyjskim. A ja mówię: No, ale ja nie rozumiem po koptyjsku, tam są same krzaczki, a polskich liter tam w ogóle nie ma, ani angielskich, ani łacińskich liter w ogóle nie ma. - To nie szkodzi, jest tam uczucie, prawda. Skupiłem się na słowach i czytałem niezrozumiałe litery, ale czułem jak faluje we mnie potężnie uczucie, ono we mnie faluje, czuję jak ono faluje, faluje ogromnie. Nie rozumiem tego co czuję, ale czuję falowanie, ogromną potężną moc falowania; no i nic. Po dwóch dniach, nagle Niebo się otworzyło i: Ojejku, ja to znam; a to jest ten werset 83.

I dopiero prosiłem Boga, aby ten werset, to poznanie, usunęło zapis kopisty i żeby zostało to ustanowione. I wtedy jest tam napisane właśnie to, o czym rozmawiamy, że dusza która pozwala się kochać Chrystusowi, czyli podejmuje decyzję o tym, że On jest jej mężem - to jest ta sytuacja. Bo co mówi św. Paweł?

Dusza, którą miłuje Chrystus - jest napisane: Ciało żony należy do męża, ciało męża należy do żony, więc jeśli żona-dusza jest

poddana Chrystusowi, to jej ciało należy do męża, a mąż przenika ją chwałą swoją tak głęboko, że daje jej siebie. Daje jej siebie, siebie, całą tajemnicę jej objawia, a to jest Chrystus, który daje jej to kim jest, nie co myśli kim jest, tylko daje jej to kim jest, przenika ją do głębin.

Dlatego mówię tak dużo o tym, dlatego że staram się sięgnąć nie do informacji, ale żebyście państwo zrozumieli i poczuli tą interakcję głęboką, gdzie to że mówimy: Chrystus nas umiłował. - A niech umiłował. Ale kiedy my pozwalamy kochać się Chrystusowi, to jest to wiara. To jest wiara, ponieważ jednoczymy się z mężem swoim tak daleko, że On w nas jest pełnią i mocą, i daje nam życie. Stanowi o naszej tożsamości - ale w jaki sposób?

Możemy poznać miłość Chrystusa i zaistnieć w niej tylko i wyłącznie przez terażniejszość; bo to jest terażniejszość. Nie może być tam poszukiwania przeszłości, ani wizji przyszłości, ani terażniejszości którą ma w sobie z wizji przeszłości, czy emocjonalnych jakichś aspektów. Ona zanurza się i przenika ją miłość tak głęboka, czysta, spokojna i delikatna, że Chrystus mimo że jest potężną mocą i potęgą, jest ogromną delikatną miłością, to jest ogromna delikatność.

Tak jak Mojżesz przedstawił tą sytuację, że prosił żeby Bóg mu się ujawnił: przyszło trzęsienie ziemi - Boga tam nie było, przyszła wichura - Boga tam nie było, przyszły jakieś gromy - Boga tam nie było. I poczuł lekki wicherek, zefirek i tam był Bóg. I mówi: Daj mi się poznać. A Bóg powiedział: Żaden człowiek który Mnie zobaczył, nie przeżył, przejdę, dotknę twego ramienia i to będzie na tyle. I ta historia była też w Ks. Królewskiej o Eliaszu, a tu jest o Mojżeszu.

I tutaj jest właśnie sytuacja, że ta tajemnica właśnie miłości, chcę tu powiedzieć o przemianie dziecka przybranego w dziecko Boże w pełni, dlatego że ciało jest zdolne do życia teraz, ale jest zbudowane z przeszłości wszystkiego co było, z kinezyjologii, czyli zapisu

komórkowego. Ale przecież, jeśli mówimy o kinezyjologii, o zapisie komórkowym, to wiemy też o epigenetyce, że epigenetyka, jest w stanie wykasować całkowicie zapis komórkowy.

Co to znaczy zapis komórkowy? - żeby to zrozumieć też naukowo. Były dwie dziewczynki które były bliźniętami jednojajowymi, po urodzeniu zostały rozdzielone i nie wiedziały o sobie. Żyły, rozwijały się; gdy miały po 30-kilka lat obie wyszły za mąż i obie miały za mężów strażaków jednakowo grubych. Ale te kobiety gdy się odnalazły i poznały po tych 30-tu czy 40-tu latach, jedna była gruba, druga była chuda; i z punktu widzenia naukowego było to niemożliwe, dlatego że były takie same pary genów i było to niemożliwe. Ale wychowanie spowodowało inny zapis kinezyjologiczny, czyli zapis w komórkach wpłynął na stan genów i pewne geny po upośledzał, i zmieniło to geny w tych parach.

I jedynie może to usunąć epigenetyka, czyli poddanie się mocy Chrystusowej, usunięcie zapisu cielesnego i wypełnienie go terażniejszością Chrystusową. I Chrystus powoduje w ten sposób: Czy wierzysz, że mogę cię uzdrowić? I to jest usunięcie całkowicie zapisu komórkowego i wypełnienie go światłością Bożą, i momentalnie człowiek powraca do zdrowia, bo nie ma już w nim genetycznego obciążenia, tylko jest czystość Boska - i to jest właśnie terażniejszość. Wiara jest terażniejszością.

A ludzie do mnie przychodzą i ktoś mówi: No zobaczymy czy się będę czuł lepiej, zobaczymy. Więc mówię: Jaka wiara, taki cud. No cóż mam powiedzieć, mówię tak jak po prostu jest.

I dlatego tu chcę przedstawić o tym, jak bardzo porzucamy swoją tożsamość, czyli: *kto nie znienawidzi samego siebie* - to jest ta sytuacja. **Co to znaczy porzucić swoją tożsamość? Pozwolić Bogu siebie kochać, żeby kochał nas Bóg bez granic, by znalazł w nas pełnię miłości bez granic, pełnię miłości, pełnię radości, pełnię ciszy i pełnię oddania, i pełnię umiłowania.**

I w tym momencie kiedy On odnajduje w nas tę tożsamość, to wtedy sami siebie nienawidzimy, czyli porzucamy władzę ciała nad duszą. I wtedy Chrystus panuje nad duszą, bo nasza świadomość to dokonała, bo to się nie dzieje nie wiadomo jak, to nasza świadomość dokonała tego wyboru i wtedy jesteśmy całością.

Czyli występuje tu sytuacja ta, o której jest mowa: *Powierzyłem was jednemu mężowi* - a wy teraz wybierzcie Go w czystości i prawdzie, nie ulegając szatanowi.

Ale otworzyłem werset inny, chyba Duch Boży chciał abym go otworzył - 2 List do Koryntian rozdz.2:

2Jeżeli ja was zasmucam, któż mi radość sprawi, jeśli nie ten, którego ja zasmucam?

Mówi Chrystus: Jeśli Ja was miłuję, a to wam smutek przynosi, to jedynie doznam radości, od tych których zasmuciłem swoją miłością, aż doznają przebudzenia, uwalniając się od swojej zmysłowości i poznając, że umiłowani są do końca i są miłością, i od nich doznam radości. Czyli teraz ten werset ponownie przeczytam: *Jeżeli ja was*

zasmucam, któż mi radość sprawi, jeśli nie ten, którego ja zasmucam?

Czyli Jezus Chrystus mówi przez św. Pawła: Kocham was z całej siły miłością prawdziwą do końca, a to was zasmuca. Ale dopóty będzie zasmucało, dopóki będziecie czuć z tego powodu stratę. Ale kiedy poczujecie się porwani przez Chrystusa i poczujecie miłość, to ta miłość którą będziecie mieli głęboko, to od was których zasmucałem, doznam radości, bo radość w was będzie. To jest ta sytuacja. I powtórzę jeszcze raz, ale zrozumiecie ten werset bardzo prosto: *Jeżeli ja was zasmucam, któż mi radość sprawi, jeśli nie ten, którego ja zasmucam?*

Kiedyś przyszła do mnie kobieta, to było może 30 lat temu, to była pani psycholog i przyszła z mamą swoją. I tak z nią rozmawiam o różnych problemach (bo miała jakieś problemy) i mówię: To nie tak, proszę pani - to jest tak, to nie tak - to jest tak, to nie tak - to

jest tak; i została uzdrowiona. I później przychodzi jej mama i mówi tak: On to głowę ma. Czyli przedstawiła w ten sposób: Ja myślałam, że ja rozumiem, ale jego zrozumienie po prostu mnie wyprostowało.

I dlatego ja rozumiem ten werset bardzo prosto, mógłby dla was być niezrozumiały, ale dla mnie jest zrozumiały jasno: *Jeżeli ja was zasmucam, któż mi radość sprawi, jeśli nie ten, którego ja zasmucam?*

Czyli raduję się, kiedy zasmucony pozna Boga i Go wybierze, a gdy Go wybierze, przyjdzie do Mnie i powie: Radość mam z tego, co niegdyś mnie zasmucało. Tak jak pani Katarzyna która spotyka się z ludźmi, którzy z powodu tego co napisała na Facebooku rzucają kalumniami i innymi rzeczami. A po pół godzinie mówią: przepraszamy panią za to co wcześniej napisaliśmy, teraz zrozumieliśmy, że pani ma rację. Pani ma rację, tylko my tego nie zrozumieliśmy, dziękujemy że pani wykazała nam naszą głupotę, i że poznaliśmy, że pani nas ratuje. Nie chce pani siebie wyprowadzić i żebyśmy panią uznawali, ale pani chce, abyśmy Chrystusa poznali. I teraz powiemy: Najpierw nas pani zasmuciła, ale teraz od pani otrzymujemy radość i dajemy pani tą radość za to, że dała nam pani to poznanie. To jest ta sytuacja.

I dlatego przeczytam raz jeszcze: *Jeżeli ja was zasmucam, któż mi radość sprawi, jeśli nie ten, którego ja zasmucam?*

Więc pani może powiedzieć: Ojejku, mam wiele trudów, ale one obracają się w radość, bo ileż ludzi zostało nawróconych i dziękuje mi za poznanie. Od nich radość mam i było warto, abym dostała te pozorne ciągi, aby oni mogli odnaleźć drogę prawdziwą i cieszyć się z tej prawdy.

I tutaj właśnie to był 2 List do Koryntian rozdz.2 werset 2. A ja chciałem przeczytać Koryntian 11 werset 2:

Jestem bowiem o was zazdrosny Boską zazdrością. Poślubiłem was przecież jednemu mężowi, by was przedstawić Chrystusowi jako czystą dziewicę. 3 Obawiam się jednak...

Czyli powiedział w taki sposób: Dałem wam Chrystusa który was miłuje, ale nie miejcie względem Niego własnych celów, co do miłowania, pozwólcie aby was miłował. Pozwólcie, a nie dajcie się oszukać, co do miłości, bo szatan was okłamie co do miłości, bo będzie podawał się za Mnie. Ale pamiętajcie, Moja miłość jest lekka, doskonała, zwiwna, słodka; jest jak wietrzyk mały, który cierpienia nie wywołuje, ale wznosi. Duszę ratuje, unosi ją jak dziecko i doskonale miłuje, doskonale przenika, i z jednego stołu i w jednym łożu mają wspólne tajemnice i obcowanie. I dlatego tu mówi: *Jestem bowiem o was zazdrosny Boską zazdrością. Poślubiłem was przecież jednemu mężowi, by was przedstawić Chrystusowi jako czystą dziewicę.*

Czyli mówi tutaj w trzeciej osobie, ale małżeństwo nie jest podejmowane z punktu widzenia trzeciej osoby. No nie, małżeństwo to jest zgoda dwojga w pierwszej osobie, a tu św. Paweł mówi o trzeciej osobie. Więc mówi o was: Przedstawiłem wam doskonałego męża, Chrystusa Jezusa, On was już nabył, ale czy wy Go nabędziecie? Czy wy pozwolicie Mu miłować siebie bez granic? Bo jeśli będziecie mieli względem Niego plany, co do miłości Jego względem was, to jest to już szatan. Czyli:

3 Obawiam się jednak, ażeby nie były odwiedzone umysły wasze od prostoty i czystości wobec Chrystusa w taki sposób, jak w swojej chytrłości wąż uwiódł Ewę.

Czyli kochaj Boga, ale ja ci powiem jak masz to zrobić: musisz mieć w tym interes. Szatan miał interes i Ewie mówił, że tam nie ma żadnego interesu jego, tylko jej interes, ale jej interesu nie było tylko jego interes. Okłamał ją, bo odwiódł ją od jednej prostej sytuacji: nie pozwolił jej, aby Bóg ją miłował bez granic; postawiła warunki. Postawiła warunki - w jaki sposób?

- Będiesz miłował mnie w taki sposób, w taki sposób, ja Ci tutaj udoskonale, bo ta Twoja miłość jest nie do końca taką, jaką potrzebuję - potrzebuję takiej, takiej, takiej: Fura z klimatyzacją,

przyciemniane szyby, etc. - Dobra, da się to zrobić - mówi diabeł; ale to nie Bóg. I dlatego tutaj ten wers: *3 Obawiam się jednak, ażeby nie były odwiedzone umysły wasze od prostoty i czystości wobec Chrystusa w taki sposób, jak w swojej chytrłości wąż uwiódł Ewę.*

Chodzi o to, abyśmy nie mieli planów, co do miłości Chrystusa. Co to znaczy planów? A to jest bardzo proste, bo ja tutaj jak patrzę na państwa, widzę te plany. To są sytuacje tego rodzaju, że w głowie gdzieś się pojawia zmysłowy aspekt tej miłości, aby z niej, z tej miłości, mieć własny plan i własny udział w zmysłowości miało ciało; aby nie rozpoznany był szatan, ponieważ zmysłowość zaślepia serce i oczy, i oczy ślepną, a serce choruje.

I tu jest właśnie ta tajemnica, o tym mówi przecież jeden fragment w zjawce: Wasze serce choruje i oczy zamglone są. Bo kare rumaki pobiegną do kraju na północ - co to znaczy?

W Lamentacji to jest napisane: *A moje kare rumaki pobiegną na północ i tam osiadzie Mój Duch.* Tam Duch Mój spocznie w kraju na północy, tam kare rumaki go zaprowadzą, go zanoszą.

Dlatego tutaj przedstawiłem tą sytuację bardzo istotną, czyli przybrane synostwo. Proszę zauważyć, to wszystko jest związane z terażniejszością, a ta terażniejszość nie jest wynikiem czasu, który wynika z rozumienia matematycznego, tylko z obcowania. To jest ta tajemnica, obcowanie z Bogiem, obcowanie z mężem, obcowanie w terażniejszości, nie może być oparte o żadne historie, tylko sama tajemnica jedności i w pełni stawania się jednym w Bogu. Nie może być różnych historii, podobieństw, czy historii jak by było, gdyby było. Więc jest to obcowanie, poddanie się miłości, a miłość powoduje że jesteśmy w terażniejszości, bo Chrystus jest terażniejszością.

I gdy my jesteśmy terażniejszością w tym momencie, to ciało przestaje nam narzucać to co by chciało, wyłącza się, nie może. Ale nie może być wyłączone, ponieważ dla niego to jest śmierć, więc

włącza się w naturę terażniejszości, bo tylko taka jest dostępna. Bierze co jest i mówi: Jak się nie ma co się lubi, to się lubi co się ma. A z tego wychodzi prawdziwa tajemnica i wtedy może powiedzieć te słowa: *A jeśli Ja was zasmucam, któż Mi radość sprawi jeśli nie ten, kogo Ja zasmucam?*

Jakie to są głębokie słowa, jak ogromnie głębokie, ja je rozumiem prosto. Chrystus mówi: Oczekuję od umiłowanej Mojej, aby Mojego serca nie zasmucała, bo nie mogę oglądać seriali, nie mogę oglądać kwiatów, ani chmur, bo Moje oczy widzą, ale nie mają szczęścia, nie mają radości, bo smutne Moje serce jest. Abstrahuję oczywiście, Chrystus nie ogląda seriali oczywiście, ale chodzi o tą sytuację, że w codziennym życiu nie doświadczamy radości, dlatego że ta radość wynika z prostoty, z udziału.

I to jest ta tajemnica, że Chrystus mówi: Moja umiłowana nie pozwala Mi siebie kochać, a Ja smutny jestem z powodu tego, że nie pozwala mi się kochać i oczekuję, aż z tego smutku się radość pojawi, kiedy będzie szczęśliwa z Mojego miłowania i radość wyrośnie z jedności obcowania.

I żyjcie państwo w terażniejszości, a terażniejszość to pozwolić się kochać Chrystusowi, nie stawiać Mu granic, ale niech przeniknie was swoją miłością i zabierze do swojego tajemniczego światła.

1 List św. Piotra rozdz.2: *7 Wam zatem, którzy wierzycie, cześć!*

Dziękuję państwu, to będzie koniec naszego dzisiejszego spotkania. Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.